Należytość poczt. opłącono gotówką. Cena 20 gr.
Nr. 35. KRAKÓW, 27 SIERPNIA 1933 R. ROK IX

DZWON NIEDZIELNY

Ponad wszystkie uroczystości.

Niedziela jest dniem królewskim!

Chrześcijanin Królowi swemu jako rycerz wiernie oddany, winien starać się ze wszystkich sił o to, by niedzielę, zdegradowaną dziś do dnia szatana, nanowo zdobyć dla Chrystusa-Króla i zrobić ją nanowo kamieniem węgielnym życia chrześcijańskiego. Winno się to stać w myśl hasła: „Pogłębić jej zrozumienie i gruntownie przeobrazić jej święcenie.

Tylko człowiek szczerze rycerskiego usposobienia, zdoła położyć tamę wszystkiej niszczącej fali bezbożnictwa. On jedynie zdoła niezachwianie oprzeć się zarówno przerażającym groźbom, jak słodkawym pochlebstwom oraz nęcącym mamidłom upadłego świata. Taki tylko potrafi w otoczeniu zupełnie pogańskiem prowadzić prawdziwe życie chrześcijańskie i bliźnich swoich do Chrystusa Króla.

Organizacje katolickie tego przestrzegają. Ale jesteśmy dziś świadkami ataku na święcenie niedzieli, zapełnianie jej wycieczkami, zlotami i ćwiczeniami, często nakazywanemi podwładnym bez względu na możność spełnienia wyższego obowiązku — **wedle III. przykazania Bożego.** Objaśnia je bowiem kościelne przykazanie o święceniu dnia świętego — przez **wysłuchanie Mszy św.**



Ze Zlotu S. M. P. Z. w Piekarach. S. M. P. ze Lwowa składają ziemię z Oleska (miejsca urodzenia Króla Jana Sobieskiego) pod sypany kopiec „Wyzwolenia“ ku upamiętnieniu 250-lecia odsieczy Wiednia. Kopiec stanie tuż na granicy niemieckiej.



Wycieczka przyjaźni kat. franc. dnia 16 bm. składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Atak na niedzielę idzie z różnych stron.

Z jednej strony hasła laicyzacji czyli zeświecczenia całego życia, odarcia go z szaty nadprzyrodzoności i przykucia do przyziemnych i niskich pożądań — bez świetlanego ideału.

To hasło — **wojującego komunizmu** i cichy program — **masonerji.**

Komunizm był zawsze bezbożny i twórca jego, — żyd Marks, głosił, że „religja — to opjum dla ludu“, masonerja dawniejsza uznawała „Wielkiego Budowniczego“. Dziś nazwa ta coraz więcej w masonerji staje się tylko symbolem, poetycznym tylko frazesem, a członkowie masonerji zupełnymi ateistami czyli bezbożnikami.

Z drugiej strony **żydzi wierzący,** którzy sami **ściśle przestrzegają święcenia soboty,** występują przeciw święceniu niedzieli. W niedzielę chcą handlować i pracować w swych przedsiębiorstwach, nie bacząc na to, że — **pracownicy — chrześcijanie,** zatrudnieni u nich **także mają prawo do święcenia dnia świętego.**

To też potrzebna nam **czujność!**

Akcja Katolicka w walce z bezbożnictwem tę sprawę w pierwszym rzędzie ma na uwadze.

Zapomniana armja pracy.

Mieszczaństwo polskie było i jest na nieszczęście — kopciuszkiem własnego społeczeństwa. W wiekach średnich miasta zalane obcą narodowością rozbrzmiewały językiem niemieckim. Powoli, powoli, dźwigało się mieszczaństwo zasilane elementem rodzinnym i znów język polski zwyciężył po miastach, lecz nie danem nam było mieć u siebie silnego stanu średniego.

A jakiż dziś obraz naszych miast i miasteczek, jakiż ich charakter? Niech czytelnik sam sobie odpowie.

Gdzie rada, by cudzoziemiec, zabłąkawszy się do jakiegoś miasta lub miasteczka, mógł powiedzieć, że Polacy mają w swych rękach przemysł i rękodzieło? Odpowiedź nietrudna. **Odrodzić nasze mieszczaństwo, wzmacniając rodzimy przemysł i rękodzieło,** oto zadanie nasze. Pamiętać jednak należy, że praca ma iść od podstaw, od młodzieży zatrudnionej po różnorodnych warsztatach pracy. A jej armja, licząca **ponad 600 tysięcy głów!** To też śmiało do dzieła! Wychować tę armję od najwcześniejszej młodości, to zadanie nietylko Państwa, ale w pierwszym rzędzie społeczeństwa i to wychować ją w kulturze materjalnej i moralnej, zapewnić jej najbardziej konieczne warunki zdrowotne, dać poznać, na czem polega prawdziwy dobrobyt, aby zachęcić do pracy, a dając moralne wychowanie, uchronić przed zbytnim egoizmem, by ten w przyszłości nie przerodził się w bezwzględny wyzysk.

Potrzeby te zagranica dawno zrozumiała. Zagranicą miljony katolików tworzy organizacje, skupiające setki tysięcy młodzieży czeladniczej, nie mówiąc już o terminatorskiej. A u nas? Śmiało powiedzieć możemy, że tego rodzaju praca jest jeszcze w kolebce. Nie brak jednak ludzi, którzy pracują na tem polu, lecz społeczeństwo polskie, zwłaszcza sfery przemysłowe i rzemieślnicze muszą ich poprzeć w interesie własnym.

Spojrzmy na Kraków. W prastarym polskim grodzie, siedzibie Piastów i Jagiellonów, kuźnicy myśli narodowej, powstała myśl zorganizowania tej młodzieży, by przez nią odrodzić nasze mieszczaństwo, aby się mogło stać ostoją zdrowej myśli katolickiej. Węzłami krwi serdecznej chciano go połączyć z sercem Polski. Stworzono tu silną organizację p. t. **„Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej“.** Początki tej organizacji pod zmienionym nieco tytułem sięgają kilkadziesiąt lat wstecz. Myśl opieki nad terminatorami już w roku 1897 powziął **Ks. Błażej Szydłowski T. J.** Odtąd praca ta idzie naprzód z większem lub mniejszem powodzeniem. Zmianę przyniósł rok 1906, kiedy z polecenia wyższych władz objął kierownictwo opieki **Ks. Mieczysław Kuznowicz T. J.** Przemienił „Opiekę“ w „Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej“ i dał mu statut. W kasie miał wówczas 10 koron. Z tym kapitałem wziął się do dzieła, dając już w pierwszym roku opiekę 17-tu terminatorom. Tych 10 koron były ziarnem, które wydało obfity plon, a 17 płowych czupryn polskich robotników rozrosło się **w 10.000 armję pracowników,** na których spoczęła ojcowska ręka społecznika Ks. Kuznowicza. Dziesięć tysięcy ust składa dziś dzięki za opiekę, jaką otrzymało. A iluż ich dziś na zorganizowanie czeka? Ponad 600.000!

Wspaniały gmach Związku wraz z Bursą (Skarbowa l. 2) stoi dla młodzieży rzemieślniczej otworem. Rok rocznie 300 chłopców znajduje tu dach nad głową i opiekę. Higjeniczne urządzenia, czytelnie, bibljoteki, sale do gier, zabaw, użyczają wytchnienia i rozrywki nietylko mieszkańcom Bursy, lecz również młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej, tłumnie napływającej tu w czasie wolnym od zajęć. To nie żaden luksus, to kultura ducha i ciała. Wystarczy być na jednem z przedstawień, dawanych co niedzielę przez Koło Dramatyczne, aby wyrobić sobie zdanie, na jakim poziomie intelektualnym stają wychowankowie Bursy. Bramy Związku stoją otworem, lecz niejeden nie może się tam dostać. Gdy dawniej młodzież znajdowała w Bursie dużą ilość miejsc bezpłatnych lub po zniżonych cenach, to dziś spotyka się z zawodem, bo sytuacja zamiast polepszać się, staje się coraz bardziej przykrą. Młodzieży jednak musi się przyjść z pomocą. Kryzys gospodarczy dał się tutaj nadwyraz ciężko odczuć. Sępi się czoło sędziwego społecznika w obawie przed niepewnem jutrem, wiara jednak w serca bliźnich nie opuszcza go, to też mówi: **„przetrwamy, jeżeli społeczeństwo podobnie jak dawniej nas nie opuści“,** prosi więc wraz ze Związkiem o pomoc niedużą, — byle ją użyczył każdy, — **o jednego choćby tylko** złotego, (P.K.O. — 407.987), i ufając, że wszyscy, do których się zwraca nie opuszczą go w potrzebie, z góry dziękuje staropolskiem: „Bóg zapłać“. **Dr. K.**

Na Niedzielę XII po Zesłaniu Ducha Świętego

Ewangelja (Łuk. 10, 23—37.)

Onego czasu: Rzekł Pan Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą to co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wielu proroków i królów chciało widzieć co wy widzicie, a nie widzieli; i słyszeć co słyszycie, a nie słyszeli. A oto pewien biegły w zakonie powstał, kusząc go, a mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? A on rzekł do niego: W zakonie co napisano? jak czytasz? On odpowiedziawszy, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jak siebie samego. Rzekł mu: Dobrześ odpowiedział: to czyń, a będziesz żył. A on chcąc sam się usprawiedliwić: rzekł do Jezusa: A któż jest bliźnim moim? A odpowiadając Jezus, rzekł: Człowiek pewien zstępował z Jerozolimy do Jerycha, i wpadł między zbójców, którzy go też złupili; i rany zadawszy odeszli, na pół umarłego zostawiwszy. I zdarzyło się, że pewien kapłan zstępował tąż drogą: a ujrzawszy go minął. Także i lewita, będąc blisko miejsca, i widząc go, minął. A Samarytanin pewien jadąc, przyszedł blisko niego: i ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszył się. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina: a włożywszy go na bydlę swoje, zaprowadził do gospody, i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze, i dał gospodarzowi, i rzekł: Miej staranie o nim: a cokolwiek ponad to wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zdaje się tobie bliźnim być owemu, co wpadł między zbójców? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże, i ty czyń tak samo.

Przysłowie: „są ludzie i ludziska" da się zastosować, mówiąc o usposobieniu do spraw Bożych. U jednych znajdują chętne przyjęcie, innym albo wszystko się nie podoba, albo to lub owo ich drażni, chcieliby zmieniać na swój sposób naciągając, poprawiać. Typem pierwszych to apostołowie. Nietylko dlatego, że widzą, ale, że umieją widzieć, chwali ich P. Jezus w dzisiejszej Ewang.: „błogosławione oczy"... Typem drugich ów faryzeusz. „Kusząc go" zapisuje o nim św. Łukasz. Jako biegły w pismach chciał zapewne Jezusa wprowadzić w położenie kłopotliwe, jak to uczynili faryzeusze, pytając, czy godzi się dawać czynsz cesarzowi, by Jezusa narazić władzom lub ludowi, niechętnie płacącemu podatki. Zna ich i Paweł ap.: „Zdrowej nauki nie ścierpią: ale podług swoich pożądliwości nagromadzą sobie uczycielów, mając świerzbiące uszy, a od prawdy słuchanie odwrócą, a ku baśniom się obrócą" (2 Tym. 4, 3).

Dla tych, jak i dla owych, jednako P. Jezus był dostępny, a za naszych czasów jednako dla wszystkich Jego nauka, wina jest po stronie tych, którzy nie chcą. Do samych nawet wierzących te same prawdy nie z jednakim skutkiem przemawiają. To ujemne usposobienie pokazuje Pismo św.: „oczy mają, a nie widzą; uszy mają, a nie słyszą", (Ps. 113, 14).

Naprawdę, błogosławione oczy apostołów, iż oglądały pragnienie wszystkich ludzi Bożych. „On będzie oczekiwaniem narodów". Poczytywali sobie chwile z Jezusem za największe szczęście. „Widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy" (Jan 1, 14). Pamięć tych dni, dających się zapomnieć, była im pokrzepieniem w ich trudach. Jeżeli królowa Saba szczęśliwymi zowie stojących przed Salomonem, iż słyszą jego mądrość (3 Król. 10, 8), to, co powiedzieć o apostołach? „Tu więcej niż Salomon" (Mat. 12, 42). „Co było od początku, cośmy słyszeli, cośmy widzieli oczyma naszemi, cośmy oglądali i ręce nasze dotykały..., opowiadamy wam..., abyście i wy — udział — mieli z nami" (1. Jan 1, 1—3), bo „błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli". Każdy z nas napewno miał w swojem życiu taką świetlaną chwilę, w której czuł się blisko Boga i odczuwał Jego tchnienie. Pamięć tego winna nam być dźwignią w dniach oschłości i — jak się nam zdaje — opuszczenia.

Dalsza część perykopy to dwa największe przykazania miłości w praktyce pokazane. Faryzeusz, mimowoli wypowiadając je, dał Jezusowi sposobność do pokazania pięknego cudu miłości w sercu ludzkiem, opartem na miłości Boga i bliźniego. Taki kwiat tylko w słońcu i cieple tych dwóch przykazań rośnie. Ileż to razy Bóg pokazał w historji, że potrafi szatańskie wysiłki, obliczone na zniszczenie królestwa Bożego, obrócić na swą chwalę i dobro swych wybranych!

O czynie Samarytanina trzeba powiedzieć słowa Pana Jezusowe na czyn św. Magdaleny: „gdziekolwiek będzie opowiadana Ewangelja"..., będzie opowiadane co on czynił. Przed nim musiał schylić czoło i faryzeusz; będzie je schylać cała ludzkość, dopóki serce w piersiach będzie miała. Dzieła Boże nie umierają. Zapomnienie to los ludzkich dzieł, opartych na niesprawiedliwości, choć napozór zdawałoby się wspaniałe. „Widziałem niezbożnika wyniosłego i wysokiego (w godnościach, w znaczeniu) jak cedry libańskie: i minąłem, alić go już niemasz, i szukałem go, i nie znalazło się miejsce jego" (Ps. 36, 36).

Najidealniejszym miłosiernym Samarytaninem jest sam Jezus względem ludzkości znękanej i pozbawionej życia Bożego przez grzech.

Ale i dla nas jest końcowa wskazówka: „Idźże, i ty czyń tak samo". Życie, nędza wszelaka, potrzeby bliźnich dadzą aż nadto sposobności do tego.

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

27 sierpnia niedziela Niepokalanego Serca Marji, św. Józefa Kalasantego,
28 „ poniedz. św. Augustyna b. Dk.
29 „ wtorek Ścięcie św. Jana Chrzciciela,
30 „ środa Róży z Limy,
31 „ czwart. Rajmunda Nonnata,
1 wrzesień piątek św. Bronisławy p., św. Idziego,
2 „ sobota św. Stefana kr.

Ku czci błogosławionej Bronisławy.

Dziewięćdziesiąt trzy lat mija, kiedy po raz pierwszy odprawiało się uroczyste czterdziesto-godzinne nabożeństwo ku czci bł. Bronisławy na uczczenie jej beatyfikacji, która się odbyła 23 sierpnia 1839 r.

Przez triumfalne bramy odświętnie przybranego Krakowa, płynęła wielotysięczna wspaniała procesja ku Zwierzyńcowi, na którą oczekiwały strażniczki św. szczątków bł. Bronisławy, białe Norbertanki. Główkę bł. Bronisławy w pięknym relikwjarzu złożyła wtedy po raz pierwszy ksieni zwierzynieckiego klasztoru, Ewa Stobiecka, w ręce ks. biskupa-sufragana, a trumienkę z pozostałemi relikwjami odebrali Norbertanie węgierscy, przybyli na tę uroczystość i ustawili na przygotowanym ołtarzu. Gdy odsłoniono obraz, wzniósł się ku niebu hymn dziękczynny z tysięcy serc i ust, że P. Bóg otoczył należną chwałą tę ukrytą przez sześć blisko wieków Dziewicę.

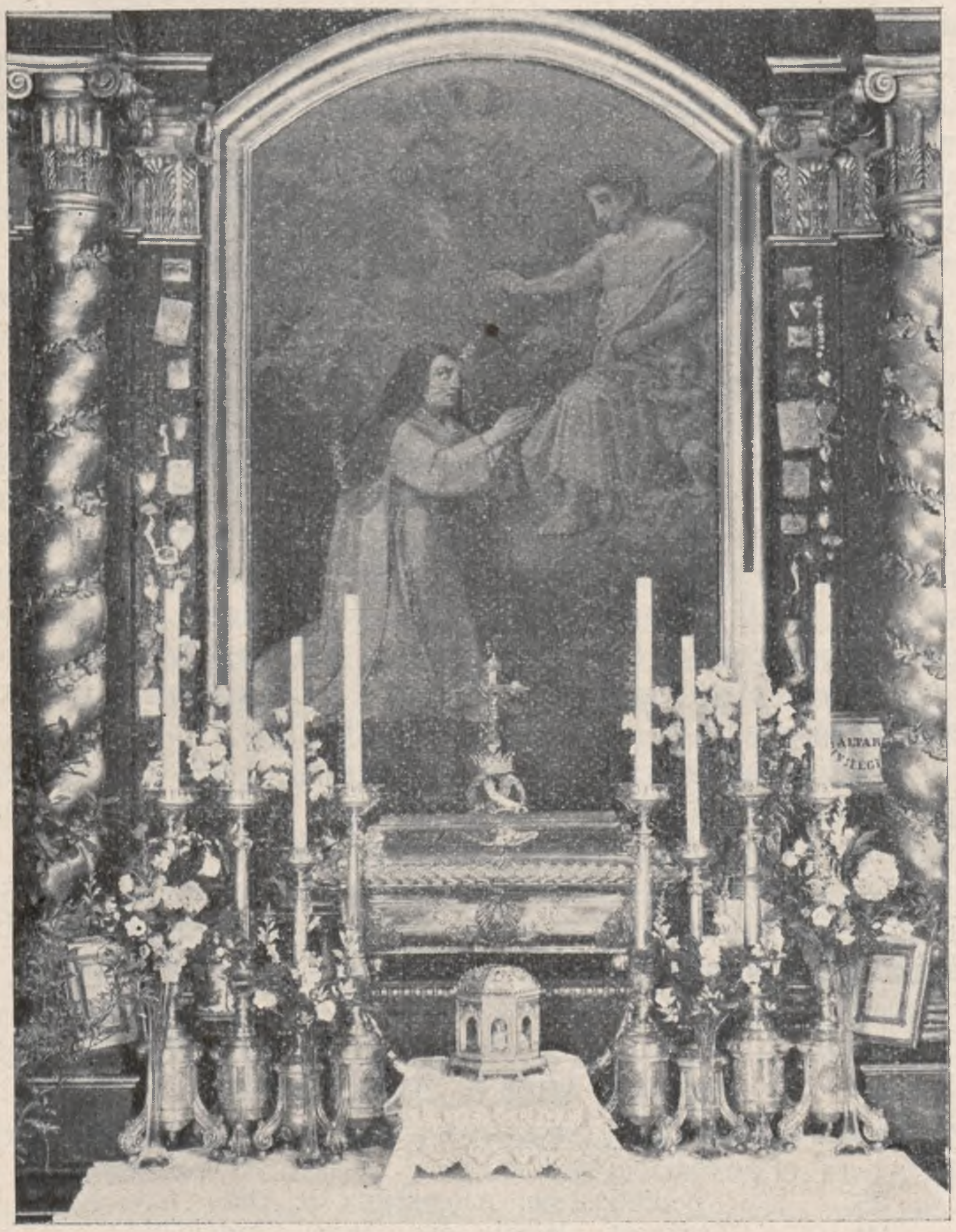
Odtąd corocznie zbieramy się u stóp Niepokalanego Baranka, a zarazem i przed ołtarzem naszej ukochanej Patronki bł. Bronisławy i z wielką dla serc pociechą czerpiemy ze zdrojów życia wiecznego światło, ciepło i siłę na każdą chwilę życia przez Jej ręce, wzniesione za nami w błagalnej modlitwie.

Tegoroczna uroczystość będzie dla nas jeszcze milszą i droższą, albowiem z okazji Jubileuszu Tajemnic Odkupienia spływa pewien urok i na postać Błogosławionej jako Oblubienicy Krzyża Chrystusowego. Do Niej to bowiem Chrystus Pan wyrzekł te słowa podczas modlitwy na górze Sokornika: — Bronisławo, krzyż mój jest twoim, ale też i moja chwała twoją będzie chwałą.

Słowa te sprawdzają się już blisko siedm wieków. Chwała samego Pana Boga opromienia postać bł. Bronisławy, gdyż mimo całkowitego ukrycia przez sześć wieków, zanim wyniesiona została na ołtarze i tak nielicznych szczegółów z jej życia, jakie nam przekazały zamierzchłe wieki, cieszy się ona czcią i miłością nietylko w granicach Polski ale i w dalekich krajach Ameryki, gdzie pracują bardzo gorliwie nasi rodacy nad sprawą jej kanonizacji. W ostatnich latach kult bł. Bronisławy coraz więcej się ożywia, a łaski otrzymywane za jej wstawiennictwem są coraz liczniejsze.

Celem uczczenia bł. Bronisławy z okazji Jubileuszu, wydał konwent PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie nowy życiorys bł. Bronisławy p. t.:

„Lilja Premonstratu“. Zamieszczono tam wyjątki z najnowszych łask. Książeczka ta, wydana ozdobnie, z 5 ilustracjami, może posłużyć za piękną pamiątkę od chrztu św. dla dzieci noszących imię bł. Bronisławy, a także jako podarek na gwiazdkę, imieniny



Ołtarz bł. Salomei w kościele SS. Norbertanek na Zwierzyńcu.

lub na dzień pierwszej Komunji św. dla dzieci. Myślą przewodnią tej książeczki jest ukochanie niewinności serca, której wzorem jest bł. Bronisława, a nagrodą jej siedmiowiekowa cześć.

Do rozszerzenia kultu bł. Bronisławy, celem przyspieszenia jej kanonizacji, przyczyni się również wydawnictwo XX. Salezjanów w Warszawie, p. t. „Kłosy z Bożej Roli“, gdzie w miesiącu październiku b. r. wyjdzie broszurka o bł. Bronisławie. Podane tam będą nowsze łaski, nieobjęte poprzedniemi życiorysami.

Piękne są wyjątki z listów w sprawie bł. Bronisławy, w których donoszą jej czciciele o błogiej działalność owej ukochanej Patronki. Oto jeden z nich:

Jabłonówka 6/7. 1933.

„Na większą chwałę P. Boga i bł. Bronisławy, celem przyspieszenia Jej kanonizacji, wywiązuję się z obietnicy publicznego podziękowania P. Bogu za łaskę przez przyczynę bł. Bronisławy otrzymaną. W r. 1932. wytoczono mi w pewnej sprawie dochodzenie, z powodu którego groziła mi kilkonastodniowa kara aresztu. Miałem u siebie nowennę do bł. Bronisławy i zawołałem: „Bł. Bronisławo, Patronko dobrej sławy, jeśli będę wolny i wyjdę bezkarnie z tego dochodzenia, ogłoszę publicznie tę łaskę dla twej kanonizacji.“ Po odprawieniu kilku nowenn z zupełnem zaufaniem, że bł. Bronisława wyjedna mi tę łaskę, w krótkim czasie dochodzenie zostało wstrzymane. Bł. Bronisława obroniła moją sławę, za co jej składam serd. podziękowanie. J. S.

Niech nas te myśli zachęcą, by licznie zbierać się u ołtarza bł. Bronisławy, nietylko w czasie uroczystości, 1, 2 i 3 września, by złożyć jej hołd miłości i czci i wyprosić nowe łaski i cuda dla przyspieszenia kanonizacji, ale by w każdej potrzebie szukać u Niej pomocy i korzystać z Jej potężnego orędownictwa przed Bogiem. S. A.

Z żałobnej karty.

Śp. ks. Karol Rzychoń ze zgromadzenia ks.ks. Misjonarzy. zmarł w Chełmie na Pomorzu przy wygłaszaniu nauk rekolekcyjnych siostrom Miłosierdzia w 12-tym roku kapłaństwa, a 39-tym życia.

Śp. Janina Polaczek-Kornecka, córka sybiraka Korczak-Wasilewskiego, znana działaczka społeczna, zmarła 12 sierp. **R. i p.**

W słońcu... prawdy.

Czytaliśmy niedawno w „Dzwonie“ artykuł o wartości słońca dla zdrowia. Powszechnie wiadomo i nikt rozumny nie myśli temu zaprzeczać, że każdy człowiek ma prawo z tego bezpłatnego lekarstwa korzystać. Zwłaszcza dla dzieci jest słońce niczem niezastąpionym środkiem leczniczym, zapewniającym zdrowie na długie, późniejsze lata.

Zatem ogółem biorąc i **plaża jest pożyteczna i potrzebna i każdemu wolno dla zdrowia z niej korzystać.** Tylko teraz maleńkie pytanie: ilu ludzi idzie na plażę **tylko** dla zdrowia, a nie dla czegoś innego, czego tu może nie wypada wymieniać?

Bo i proszę, — poco idą w mieszanem towarzystwie?

Jedni twierdzą, że „plażują“, aby się opalić; inni, żeby naświetlić się ultrafioletowemi promieniami, zawartemi w świetle słonecznem; inni wreszcie chodzą na plażę „dla towarzystwa“, oraz — że to... „modne“. Ale ile w tem w gruncie rzeczy tkwi... pospolitej zmysłowości? Dlatego mamy plażę wspólną dla obu płci. Rozumiał to dobrze **Mussolini** i dlatego skasował wspólne plaże, a utworzył — oddzielne.

Moralnie bowiem żyjący i szanujący się mężczyzna, który chce korzystać z leczniczych właściwości słońca, nie będzie szukał przytem towarzystwa obcej kobiety. Wygląda to tak samo, jakby ktoś chciał wprowadzić modę wspólnego mycia się zrana dla... towarzystwa“[1]). Przecież jedno i drugie robi się dla zdrowia, a nie dla przyjemności! Inna rzecz, że prawdopodobnie wielu ludziom plaża sprawia istotnie „przyjemność“, bo daje im doskonałą **sposobność do... „pracowitego próżniactwa“ i rozleniwiania się** po kilka godzin dziennie, jeśli nie dłużej. Jak straszliwie ujemnie wpływa takie marnowanie czasu na charakter człowieka, a w szczególności młodzieży, — nie potrzeba chyba dodawać i udowadniać. —

Jasnem też, że to wszystko odnosi się do kobiet w jeszcze wyższym stopniu, niż do mężczyzn.

[1]) Istotnie wprowadza się to w niektórych kolonjach dzieci i młodzieży (Przyp. Red.

Godność kobiety, a w szczególności katoliczki, nie powinna jej pozwolić, aby wystawiała się na jarmark... I niech nikt nie mówi, że czasy się zmieniły! — Co było płaskie i brzydkie dawniej, pozostanie nadal, chociażeśmy się z tem „otrzaskali“ i oswoili.

Także coraz częściej się zdarza, że kobiety spacerują w kostjumach kąpielowych poza obrębem plaży po drogach i ulicach publicznych. I trzeba tu nadto podkreślić, że jest wielka różnica między przyzwoitym a nieprzyzwoitym kostjumem kąpielowym.

Ale kobieta jest zawsze jednaka! **Chce, aby ją podziwiano.** Nietylko chce, ale żąda tego. A gdy nie może osiągnąć swego celu zwykłemi „przestarzałemi“ już sposobami, chwyta się środków nawet niegodziwych. I tu leży przyczyna, dlaczego nawet skąd inąd uczciwe kobiety nie chcą uznać szkodliwości wspólnej plaży. Innemi słowy: **chcą zwrócić na siebie uwagę.** Chcą imponować, a nie zdają sobie chyba sprawy z tego, (mówię w tej chwili tylko o uczciwych kobietach, nie o tych, które wogóle nie uznają moralności), że ich ambicja jest przyczyną demoralizacji bliźnich i pomimo wszystko celu swego nie osiągają. Bo tego rodzaju podziw i szacunek, okazywany im przez mężczyzn na plaży, to w gruncie rzeczy rozdmuchana namiętność. Gdyby takie panie mogły czytać w duszy mężczyzny wtedy, gdy go nie unosi namiętność, przekonałyby się, że **nie ma on dla nich ani iskierki szacunku, — poprostu — pogardza niemi.**

Rzecz prosta, że, wobec powyższego prawdziwy katolik **ze wspólnej plaży nie korzysta!**

Głupi mogą go za to wyśmiewać! Bo choćby szedł tam tylko dla uzyskania zdrowia, ale narażał się na wielkie niebezpieczeństwo upadku moralnego, względnie gorszył innych, to tego czynić nie wolno! **Nie wolno nam się narażać na przewidziane okazje do grzechu, a taką okazją jest właśnie mieszana plaża czy kąpiel.** Dobro duszy jest wyższe, niż dobro ciała.

Przeciwnicy twierdzą, że na plaży, w tak wielkiem zbiorowisku ludziem, nagość płci przeciwnej nie robi wrażenia. Otóż ci, którzy tak mówią, dzielą się na dwie kategorje: **jedni poprostu kłamią,** oszukują sami siebie i drugich, byle w oczach ludzkich znaleźć usprawiedliwienie swego postępowania; drudzy, a tych jest najwięcej, czują się na wspólnej plaży swobodnie, bo należą do tak zwanych „postępowych“ katolików, którzy **z całym spokojem przekraczają szóste przykazanie,** tłumacząc wszystkim, że przykazanie to jest nadane tylko dla tłumienia „zbytniej“ rozpusty, zaś „umiarkowana“ rozpusta, uprawiana jedynie z rzekomej „konieczności życiowej“, nietylko nie jest złą, ale nawet dla zdrowia bardzo potrzebną. Oczywiście, dla tego rodzaju „państwa“ wspólna plaża będzie zjawiskiem obojętnem, bo oni potrzebują dużo grubszych podniet. I tymi zajmować się nie myślimy.

— Ale przecież „wszyscy“ plażują — posłyszymy.

Otóż — chwalić Boga — **niewszyscy!**

Wszak jeszcze jest i u nas wielu, bardzo wielu mężczyzn i wiele, bardzo wiele kobiet, którzy i które zanadto się szanują, aby wspólnie plażować!

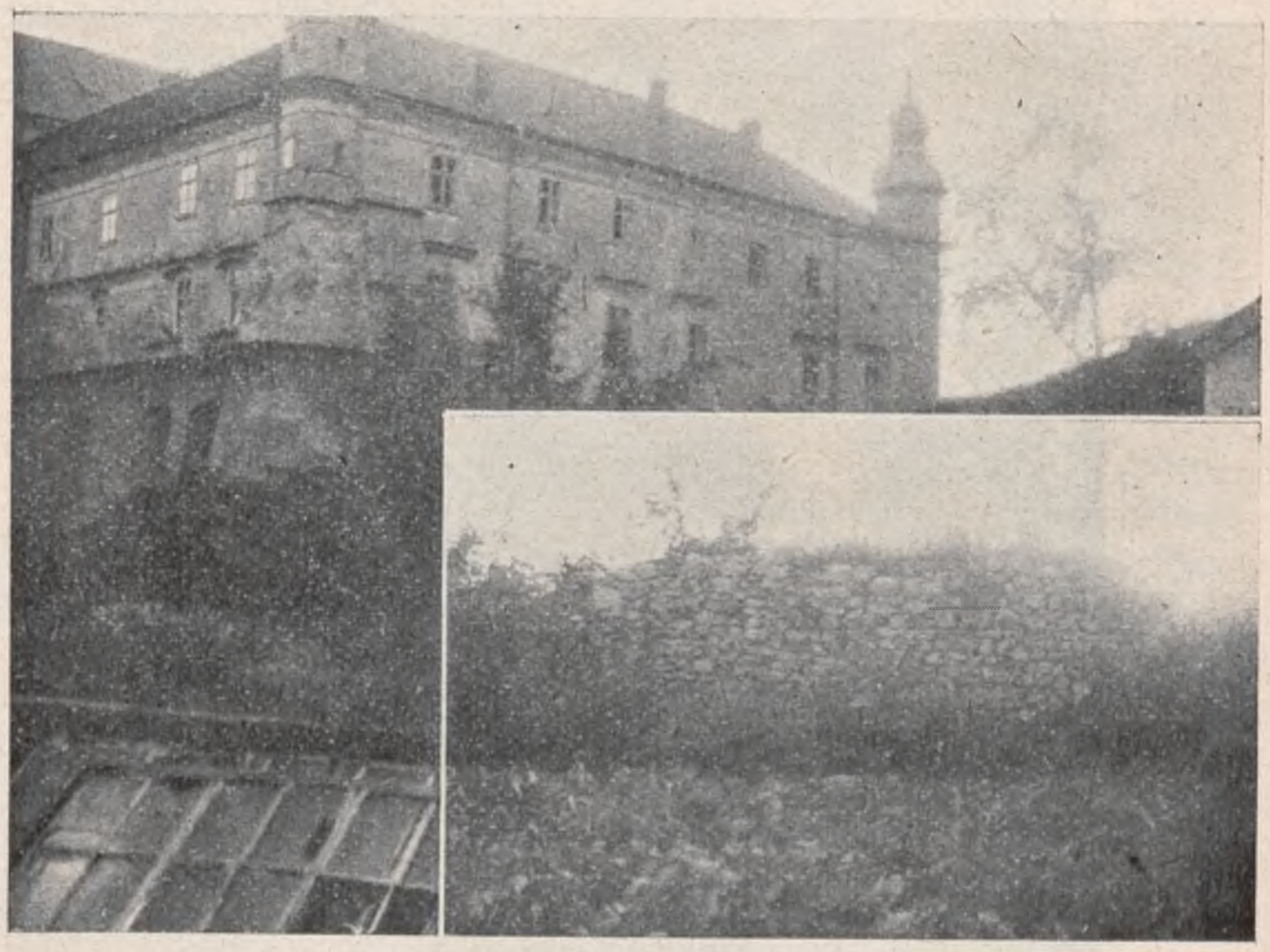
Na zakończenie dodajmy, że przed wojną, we wielkich kąpieliskach były osobne plaże, były i — wspólne. **Ale też wiadomo było, kto uczęszcza na wspólne!** Dziś wszelkie pojęcia się pozacierały i pozamazywały — i **celowa to jest robota odchrześcijaniania społeczeństw.** Ale jest nas jeszcze dość tych, którym **nowożytne pogaństwo nie imponuje i doczekamy się jeszcze i u nas poprawy** i pod tym względem, skoro na zachodzie już nawet niekatolicy zrozumieli szkodliwość tego rodzaju postępowania dla zdrowia nawet fizycznego (Włochy) lub dla dobra rasy (Niemcy).

O ileż górniej i piękniej patrzymy my na te sprawy z punktu widzenia katolickiego!

Stan. Dekubarycz.

Skałka.

Obok Wawelskiego wzgórza, po drugiej jednak stronie Wisły, która innem niż dzisiaj płynęła korytem, wznosił się na wzgórzu niewielki kościółek, o którym Jan Długosz, historyk dziejów Polski, pisze, że była to okrągła budowla z białego kamienia, przy niej zaś sadzawka, — miejsce gdzie jeszcze pogańscy Polacy hołd swym bożkom składali. Wzgórze to — to Skałka pamiętna w historji narodu naszego tragiczną i męczeńską śmiercią Św. Stanisława, krakowskiego biskupa. Miejsce to pozostało



Widok na zabudowania klasztoru OO. Paulinów; u dołu: resztki prastarego muru w ogrodzie

tą samą świętością i tym samym kultem, jak przed wiekami, otacza ją lud Polski. Zmieniły się jednak budowle, a wzgórze samo, odrębnie najpierw stojące, weszło w obręb miasta Kazimierza a następnie Krakowa.

Z pierwotnego okrągłego kościółka, który był zapewne biskupią kapelanją pod wezwaniem Św. Michała Archanioła śladu nie pozostało. Już w XIV wieku na jego miejscu zbudowano nowy kościół w stylu gotyckim. Wygląd jego przechowały nam współczesne ryciny i sztychy. Zbudowany z cegły nowy kościół z wieżą, otoczony był murem z blankami i otworami strzelnic tak, że tworzył niejako fortecę.

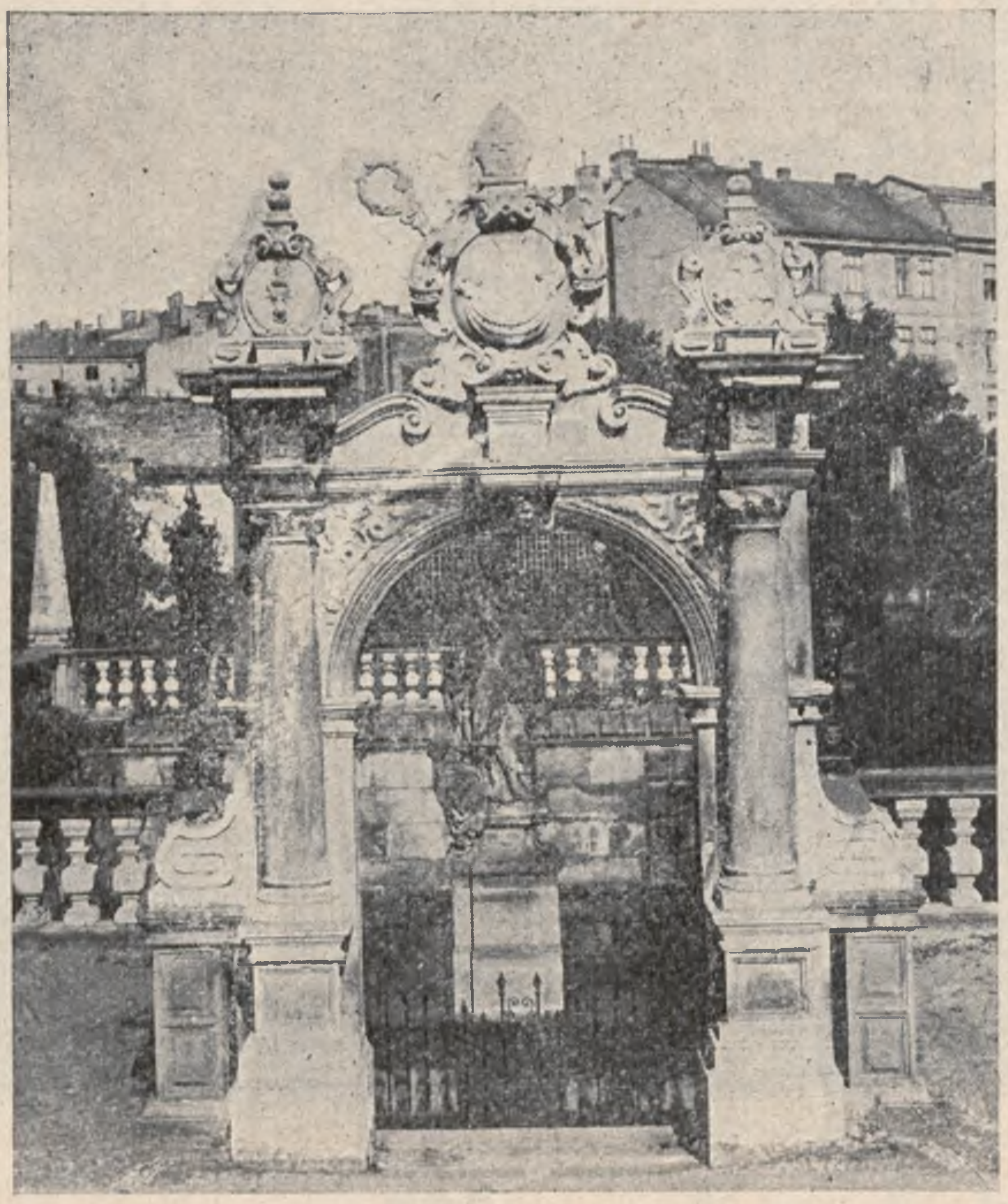
Miejsce to upodobał sobie ks. Jan Długosz i postanowił umieścić na Skałce klasztor zakonu św. Pawła pustelnika, zwany zakonem Paulinów, który w Polsce już od wieku niemal posiadał swój klasztor w Częstochowie. Dzięki staraniom Długosza, załatwiono szybko konieczne formalności i w 1471 roku biskup krakowski Rzeszowski wydał dokument,

pozwalający OO. Paulinom na zamieszkanie Skałki, i oddał im tam pracę nad duszami wiernych. Niebawem przybyli tam pierwsi zakonnicy. Ze składek zbudowano pierwszy klasztor w 1482 r. Kiedy zaś z biegiem czasu poczęły niszczeć gotyckie mury kościoła, — nie restaurowano ich częściowo, lecz w marcu 1733 roku zupełnie rozebrano gotycki kościół i na jego miejscu wzniesiono w ciągu prawie 20 lat nową barokową świątynię. Biskup Andrzej Załuski konsekrował ją uroczyście w 1751 roku.

Z dawnych murów nic nie pozostało, zmieniono nawet kierunek, gdyż ołtarz główny umieszczono na zachód, — a nie na wschód, jak nakazywała poprzednia tradycja.

Pod nowym kościołem urządzili OO. Paulini podziemną kryptę z grobowcami; w niej złożono kości fundatora klasztoru Długosza w 1792 r.

Kiedy zaś w XIX wieku prof. Łepkowski rzucił myśl, by na Skałce utworzyć grobowce ludzi narodowi zasłużonych, — przyjęła się ta myśl w Krakowie. Przebudowano kryptę i uroczyście umieszczono w niej grobowiec ze zwłokami Długosza w 1880 roku, rok później przeniesiono tu zwłoki poety Wincentego Pola i pisarza Lucjana Siemieńskiego. W 1887 roku pochowano na Skałce powieściopisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego [1]), dalej poetów Teofila Lenartowicza (1893 r.) i Adama Asnyka (1897 r.). Ostatni wielcy mężowie, którzy znaleźli spoczynek w tej grobowej krypcie to malarz Henryk Siemiradzki (1902), poeta i malarz Stanisław Wyspiański (1907) i malarz Jacek Malczewski (1929 r.).



Sadzawka na Skałce z posągiem św. Stanisława, skąd pobożni czerpią wodę; używaną przy wzywaniu pomocy św. Biskupa.

Obok kościoła rozciągają się mury klasztoru, zbudowane z wielkim trudem na bagnistym gruncie w połowie XVII wieku. Z basztami na narożach przedstawiają zabytek renesansowej budowli.

Na miejscu śmierci męczeńskiej św. Stanisława po lewej stronie nawy kościoła mieści się ołtarz czci męczennika poświęcony z relikwjami św. biskupa. Naprzeciw w ołtarzu bocznym kopja cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. W murach zaś przed głównym ołtarzem umieszczono nagrobek Jana Długosza i popiersie bohatera Jasnej Góry ks. przeora Augustyna Kordeckiego, obrońcy Polski przed szwedzkim najazdem (1655 r.). Pięknie omurowano też tradycyjną sadzawkę, a w środku stoi posąg św. Stanisława. Skałka to jedno z najbardziej uroczych miejsc wśród starodawnych zabytków Krakowa, kryjąca w sobie święte i wielkie tradycje polskiej wiary, nauki i sztuki. **Dr. W. M.**

[1]) Kiedy niebawem nastąpił niesłychany wylew Wisły, który dosięgnął tej krypty, lud krakowski żądał wyrzucenia zwłok Kraszewskiego z grobu zasłużonych, — gdyż on w ostatnich latach życia zatracił łączność duchową z kościołem i przeto wylew uważano za karę Bożą, (przyp. Red.).

SPROSTOWANIE.

W nr. 34 Dzwonu Niedzielnego w artykule Kościół OO. Franciszkanów i jego zabytki należy sprostować wiersz z dołu w kolumnie II na str. 552, który ma brzmieć: **dwa witraże przedstawiają św. Franciszka i bł. Salomeę,...**

Gdybyś chciał zostać kapłanem?

(T. zw. powołania spóźnione).

Sprawa pomnażania zastępów kapłańskich w odrodzonej ojczyźnie naszej stała się kwestją niezmiernie palącą. Przeciętnie na cztery tysiące ludności przypada jedno powołanie. A ileż dusz, pragnących służyć Bogu w kapłaństwie lub zakonie, nie dochodzi do celu. Iluż umiera w młodym wieku. Potrzeba więc kapłanów w Polsce wzmaga się z każdym dniem tak do pracy wewnątrz kraju na parafjach, w szkołach, zakładach wychowawczych, szpitalach, organizacjach i w akcji katolickiej, jak również do pasterzowania wśród wychodźców polskich w całym świecie, oraz apostołowania na niezmierzonych terenach misyjnych. A jakżeż potrzeba nam pracy mądrych i świętych kapłanów i zakonników, choćby dla przeciwstawienia się działalności burzycielskiej wywrotowców!

Przed kilku miesiącami powstał projekt założenia w Wilnie kolegjum pod nazwą: „Instytut Apostolski Matki Boskiej Powołań“ z zadaniem opieki nad starszą młodzieżą, która ze względu na wiek ma zamknięty dostęp do szkół publicznych, pragnie poświęcić się na służbę Panu Bogu w świętym stanie duchownym czy to jako księża świeccy czy też jako zakonnicy.

Całokształt wychowania w Instytucie w duchu zasad nauki Chrystusowej i tradycyj polskich pod hasłem: „Bóg — Ojczyzna — Nauka — Cnota“.

Do Instytutu są przyjmowani młodzieńcy starsi z całej Polski bez względu na wiek (powołanie spóźnione), którzy ukończyli przynajmniej szkołę powszechną, względnie posiadają odpowiednie wykształcenie w tym zakresie. Uczniowie kształcą się w terminie skróconym (przerabiają po 2 kl. gimnazjum humanistycznego w ciągu roku), program naukowy równa się programowi szkół państwowych.

Po ukończeniu studjum i zdaniu matury, Instytut roześle swoich wychowanków na wyższe studja teologiczne świeckie lub zakonne, gdzie który zostanie przyjęty.

Po informacje i warunki przyjęcia należy zgłaszać się pod adresem: Sekretarjat Dzieła Matki Boskiej Powołań w Wilnie, ul. Zarzeczna 16, — dołączając znaczek pocztowy za 30 gr. na odpowiedź.

Tadeusz Birecki.

O CO SIĘ UPOMINAMY?

Od Redakcji: Oto nowy głos młodego i inteligentnego rzecznika walki o prawdziwe piękno.

Kobieta, a zwłaszcza młoda panna, nie wyobraża sobie prawdopodobnie, **ile traci wdzięku, powabu i prawdziwej piękności przez nieprzyzwoity strój.** Cała godność, wielkość i dostojeństwo człowieka-dziecka Bożego, stargana i sponiewierana przez nią samą, opada z niej, jak podarty łachman; naturalny szacunek, jaki odczuwa nawet niezbyt moralnie żyjący mężczyzna wobec uczciwej kobiety, zamienia się — z winy kobiety, bo ona swoim strojem niejako wyzywa go — w czczą formę towarzyską, przez którą szczerzy zęby — zwierzęca namiętność. Przyzwoite, skromne ubranie, jest dla kobiety, a tembardziej dla młodej panienki, ochroną, jakby pancerzem; ono świadczy, że osoba, która je nosi, nie pozwoli dostąpić do siebie w brudnych zamiarach, że ona nie z tych, co sprzedają swą najwyższą godność, swą czystość i niewinność za parę chwil marnej, zmysłowej rozkoszy, czy dla dogodzenia kaprysowi kochanego człowieka. — Przed taką kobietą czuje respekt nawet nikczemnik. — Podobnie i w zachowaniu musi być godność.

Zatem niech się panie nie dziwią, że skoro one same obdzierają się ze swej kobiecej godności, skoro ich jedynym sposobem wywołania wrażenia ma być rozbudzanie pożądliwości mężczyzny, skoro w towarzystwie mężczyzny szukają jedynie flirtu i z jego zmysłami igrają, jak z ogniem, — niech się nie dziwią, że ogromna większość mężczyzn uważa je również za zabawkę, którą się wyrzuca precz, gdy się znudzi i kupuje się nową, ładniejszą!

Nie twierdzę oczywiście, że wszystkie kobiety i dziewczęta celowo się nieprzyzwoicie ubierają. Przenigdy. Wiem bardzo dobrze, że pod temi bluzeczkami bez rękawów i wydekoltowanemi bez miary kryją się nieraz czyste, niewinne serduszka i nieskalane dusze. Te dziewczątka nie zdają sobie sprawy z tego, że źle postępują. Wiem równie dobrze, — jeśli chodzi o dorosłe osoby, — że czynią tak także uczciwe i pobożne katoliczki, a skłania je do tego — nierozumna słabość wobec nakazów mody. **Prawo moralne jest wyższe od prawa mody.** Kompromisów tu niema.

Jeśli nie usłucham mody, narażę się najwyżej na śmiech głupich ludzi. Jeśli nie usłucham głosu sumienia, narażę się na gniew Boży. Skoro ktoś mniej boi się Boga niż ludzi, — niech się ubiera według mody. Niech gorszy nieletnich i własne dzieci i niech lekceważy sobie słowa Chrystusa Pana: „A ktoby zgorszył jedno z tych maluczkich... lepiejby mu było, aby mu uwiązano kamień młyński u szyji i zatopiono go w głębokościach morskich!“

A zatem?

Nie zwalczamy rozsądnej mody, ani tem bardziej chęci podobania się i etycznego, — naprawdę pięknego, — ubierania się, ale chcemy, aby **przez ubiór wyrażała się też piękna dusza,** a nie zmysłowa „lwica“ lub głupia „gąska“.

Tadeusz Hoszowski.

Płonne, niestety, obawy uczonych niemieckich...

Niedawno ukazała się praca uczonego niemieckiego Burgdörfera p. t. „Naród bez młodzieży“. Autor przytacza bardzo liczne i ciekawe zestawienia statystyczne i bije na alarm z powodu ciągłego zmniejszania się urodzin w Niemczech. Jednocześnie zwraca uwagę na niezwykłą rozrodczość ludności Polski. Na tysiąc mieszkańców w Niemczech przypada 17,5 urodzeń, podczas gdy w Polsce 32,3. Na podstawie swych obliczeń stwierdza Burgdörfer, iż za 27 lat, t.j. w r. 1960, Niemcy będą liczyć 69 miljonów mieszkańców, Polska 42 miljony, Francja zaś 37 miljonów.

Obawy profesora Burgdörfera są przesadne. W Polsce powstały instytucje, zatwierdzone przez władze, które w imię zasad masońsko-liberalnych pracują nad tem, by przyrost naturalny w naszym kraju nie był większy, aniżeli w Niemczech. Są to t. zw. poradnie „świadomego macierzyństwa“ i liga reformy obyczajów z pp. Boyem - Żeleńskim, dr. Rubinrautem i dr. Budzińską - Tylicką na czele. Rezultatem tej progandy jest fakt, że obecnie z roku na rok w Polsce przyrost naturalny maleje, a w I. kwartale r. b. zrównał się już z Niemcami, bo wskaźnik jego wynosi liczbę 10 (różnica pomiędzy ilością urodzeń i zgonów na 1.000 mieszkańców).

Natomiast w Niemczech hitleryzm na podobieństwo faszyzmu rozpoczął zdecydowaną walkę z prostytucją i pornografją, z różnemi poradniami świadomego morderstwa nienarodzonych i z „białą śmiercią“ (środki przeciw poczęciu), powyrzucał żydowskich kierowników lig reformy obyczajów (na jeszcze gorsze) i innych szerzycieli zgnilizny moralnej.

W ministerstwie oświecenia publicznego i propagandy w Berlinie na konferencji, na której omówione zostały wytyczne akcji prasowej, referat z zakresu polityki ludnościowej wygłosił radca min., dr. L. Conti. Zaznaczył, że do najpilniejszych zadań należy troska o popieranie idei rodziny we wszelki możliwy sposób. Szydercze lub drwiące uwagi, jak również wszelkie żarty z „ojców licznego potomstwa“, które dotychczas były w modzie, w przyszłości będą niedopuszczalne. Prasa musi stale podkreślać, że **wszelkie wybitne osobistości, których działalność publiczna uwieńczona została powodzeniem, pochodziły z rodzin, obdarzonych licznem potomstwem.** Ciągle jeszcze spotykane obawy o przeludnienie Niemiec nie mają najmniejszego uzasadnienia. „Nasz przyrost ludności — mówił — na przełomie przeszłego i obecnego wieku wynosił dwa miljony rocznie a obecnie **spadł do skąpego miljona,** a więc wynosi **tyle co w Polsce.** Ale tam liczba urodzin wzrasta z roku na rok, podczas gdy u nas stoi w miejscu[1]). Z całą bezwzględnością zwalczane być musi również zawodowe spędzanie płodu. Społeczeństwo musi być pouczane, że przerywanie ciąży pociąga za sobą szkodliwe następstwa zarówno dla ciała, jak i dla duszy“.

[1]) Tak było dotychczas. Obecnie jest zupełnie inaczej

Hiszpanie szanują kobietę.

Impresarjo Miss Europy, Rosjanki Tacjany Marlow chciał zarobić na urodzie młodej dziewczyny i dla urzeczywistnienia tego zamiaru począł obwozić ją po większych miastach Hiszpanji. Doznał jednak przykrego zawodu, żadne bowiem z miast tego kraju nie okazało nawet najmniejszej ochoty do uroczystego przyjmowania i ugaszczania tego rodzaju gości. Również wyspa Malorca nie chciała nic słyszeć o Miss Europie. Gubernator wyspy listem formalnym odmówił prawa wjazdu do swego okręgu i dodał przytem taką aktualną uwagę: „U nas na Malorce piękność kobiety podobna jest do piękności przyrody, słońca, morza i lasu. **Każdy może podziwiać piękność naszych kobiet, ale musi uszanować najbardziej charakterystyczną właściwość kobiet, ich poczucie wstydu".** List ten przedrukowały dosłownie wszystkie dzienniki madryckie. Pod wrażeniem tej odpowiedzi Miss Europa uważała za stosowne jak najprędzej opuścić Hiszpanję. Gdyby wszędzie traktowano tak rozsądnie tę, delikatnie mówiąc, niepoważną imprezę, znalazłaby się ona prędko na liście minionych a niezbyt chlubnych „wyczynów" pomysłowości ludzkiej.

Nasze sprawy.

Nad sprawą kobiecą radził Katol. Kongres Międzynarodowy, poświęcony zagadnieniu pracy zarobkowej kobiet w przemyśle i skutków, jakie nieobecność matek przy ognisku rodzinnem pociąga za sobą w ośrodkach robotniczych. Ścisłe badania, prowadzone od lat paru w Belgji i we Francji, stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że praca pozadomowa matek — to rozbicie rodziny, zmniejszenie się liczby urodzin, śmiertelność dzieci, zdziczenie i zwiększenie się przestępczości małoletnich. Jest to jedno z najbardziej palących zagadnień doby obecnej, którego zaniedbanie pociąga za sobą cały szereg klęsk społecznych. Kongres paryski miał właśnie za zadanie zwrócenie uwagi społeczeństw i rządów na tę palącą sprawę, gdy mimo kryzysu, a wskutek niższej płacy, procentowość kobiet i matek zatrudnionych przy najcięższej pracy fabrycznej wciąż wzrasta ze szkodą zdrowia i życia matek i przyszłych pokoleń. Wskazano, jakiemi środkami natury moralnej, ekonomicznej, prawnej i społecznej możnaby zaradzić złemu i wrócić do pewnej równowagi społecznej w świecie pracy. Nasi działacze społeczni katoliccy mimo usilnych starań nie mogli wyjechać nie otrzymawszy ulgowych paszportów zagranicznych.

Drugi znów zjazd kobiet-społeczniczek t. zw. „Action Sociale de la Femme" obradował nad rozmaitemi zagadnieniami, związanemi z pracą społeczną kobiet. Między innemi zarówno przewodniczący zjazdu, M. Georges Goyau, jak i poszczególne prelegentki zwróciły specjalną uwagę obecnych na konieczność utworzenia jednolitego frontu kobiet francuskich w obronie przeciw coraz silniejszej fali ateizmu i materjalizmu, zalewającej rozmaite dziedziny życia gospodarczego i społecznego, w pierwszym rzędzie zaś, w sprawie szkolnictwa i kwestyj związanych z wychowaniem dziecka.

Liga ojców rodzin katolickich w Meksyku ogłosiła publiczny protest przeciw rządowym planom wprowadzenia do szkół seksualnego uświadamiania dzieci. Zwrócono uwagę, że to pseudonaukowe uświadamianie dzieci nietylko jest niezwykle szkodliwe pod względem moralnym, ale i nie wytrzymuje krytyki z punktu widzenia pedagogji. Inicjatorom tego pomysłu chodzi nie o co innego, tylko o źle ukrytą propagandę wśród dzieci, propagandę, która siłą rzeczy musi narazić interesy państwa na poważne szkody. U nas pokazało się to w jednej ze szkół powszechnych w Krakowie.

Tak jest — w Indjach. Magistrat miasta Karachi rozpatrywał wniosek założenia w mieście poradni świadomego macierzyństwa. Katolicy odrazu rozpoczęli propagandę przeciwko wnioskowi. Petycje poszły do wydziału zdrowia i osób wpływowych, wykazując całą niemoralność projektu. Około 5.000 egzemplarzy broszur pióra jednego z wybitniejszych katolickich działaczy były rozdawane hindusom i muzułmanom, oraz rozrzucane w kioskach i księgarniach. **Jednocześnie dziennik lokalny poświęcił serję artykułów temu wnioskowi,** oświetlając go ze stanowiska medycyny i tłomacząc jego szkodliwość. Wobec silnych protestów ze strony ludności, magistrat odrzucił wniosek jednomyślnie. — A u nas?

Przeciwko kontroli urodzin. Obejmując urząd, nowy gubernator wyspy Portorico, Hayer Gore, w najostrzejszy sposób wypowiedział się przeciwko akcji ograniczania urodzin, którą zalecał jego poprzednik na tem stanowisku, Baverley, jako środek ratunku w okresie kryzysu ekonomicznego. Nowy gubernator stoi na stanowisku, że Opatrzność Boża lepiej niż ludzie potrafi wyrównać nadmiar urodzin.

Dla naszych córek.

Dziesięciomiesięczny kurs w Ludowej Żeńskiej Szkole Rolniczej w Bachowicach rozpocznie się dnia 15 września.

Celem Szkoły jest uświadomienie obywatelskie i przygotowanie dziewczyny wiejskiej do postępowego prowadzenia gospodarstwa własnego. Szkoła dąży do tego celu przez odpowiednie wychowanie i udzielenie nauki teoretycznej i praktycznej, ogólnokształcącej i fachowej t. j. historji, geografji, języka polskiego, religji, rachunków, śpiewu, higjeny, rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa i pszczelnictwa, gotowania, kroju, szycia i robót ręcznych. Przyjmuje się kandydatki po skończonym 15-tym roku życia. Uczenice mieszkają w szkole, naukę mają bezpłatnie, a za całkowite utrzymanie płacą **25 zł. miesięcznie.** Córki niezamożnych gospodarzy mogą się starać o stypendjum w Zarządzie Szkoły lub w swoich powiatach. Pierwszeństwo przyjmowaniu mają córki gospodarzy, które po skończonej nauce wracają na gospodarstwo własne.

Podanie należy wnosić bezzwłocznie do Zarządu Szkoły w Bachowicach p. Spytkowice koło Zatora,. powiad Wadowice. Do podania dołączyć należy ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo moralności oraz **5. zł. wpisowego, które się zwraca w razie** nieprzyjęcia kandydatki.

Na żądanie Zarząd Szkoły udziela bliższych informacyj.

Kursy gospodarstwa domowego w górskiej miejscowości. W Stryszawie, wśród malowniczych gór i lasów rozpoczynają się 15 września b. r. (do 15, VI 1934) kursy gospodarstwa domowego, prowadzone przez **SS. Zmartwychwstania P-go.** dla panienek ze wszystkich sfer.

W programie kursu przedmioty praktyczne: nauka gotowania, pieczenia, zaprawianie owoców i t. d., szycie, krój, pranie, prasowanie, porządki domowe, ogrodnictwo i przedmioty ogólnokształcące. W Zakładzie pod wezw. Św. Teresy od Dziec. Jezus, gdzie odbywać się będą kursy gospodarcze, mieści się internat dla panienek pozamiejscowych.

Istnieje tu również pensjonat dla pań i panienek, pragnących spędzić czas jakiś w zdrowym, górskim klimacie.

Bliższe informacje pod adresem: **Zakład SS. Zmartwychwstania P-go. Stryszawa Poczta Lachowice,** koło Żywca, Wojew. Krakowskie.

Rady cioci Femci.

Czyszczenie plam owocowych. Plamy owocowe na perkalu najlepiej czyści się surowem mlekiem. Zamaczać szczoteczkę lub szmateczkę w mleku i wytrzeć plamę albo zwilżyć plamę wodą i potrzymać nad siarką zapaloną. Najlepiej się do tego nadają zwykłe zapałki z siarką.

Czyszczenie plam zwykłych. 30 gr. (2 łuty) mydlanego korzenia ugotować w $^1/_4$ l. (1 kwaterce) wody, gdy się wygotuje tak, że z tego płynu zostanie tylko pół szklanki, przecedzić, zlać do flaszeczki, dodać 20 gr. (1 łut) salmiaku, zmieszać razem i zakorkować. Używając tego środka, zmoczyć plamę tym płynem, by dobrze nasiąkła. Szczotkę zamoczyć w ciepłej wodzie i czyścić nią plamę. Przy jedwabnych materjach czynić to gąbką.

Pranie szarych płóciennych sukienek, lub serwetek. Rozgotować mydło, wlać je na balję, rozlać zimną wodą, by tylko letnie było, i w tem prać szarą suknię, serwety, serwetki. Przepłukać w zimnej wodzie 2—3 razy, dobrze z wody odcisnąć i, nic nie susząc, zaraz prasować. Przez suszenie szary kolor robi się jakby brudny i traci na wyglądzie.

Czyszczenie plam z błota i płaszczy gumowych. Gdy na suknie plamy dobrze wyschną czyści się je szczotką, a gdyby po starannem wyczyszczeniu mimo to zostały ślady, wtedy macza się szczotkę w ciepłej wodzie, zmieszanej ze spirytusem (na 2 łyżki wody, 2 łyżki spirytusu do palenia) i czyści się plamy.

Plamy na płaszczach gumowych czyści się salmiakiem mocno wodą rozpuszczonym wzdłuż płaszcza, poczem wiesza się go w cieniu, aby wysechł. Zabłocony płaszcz gumowy zmywa się letnią wodą z mydłem (mydlinami). Gąbkę albo szczotkę macza się w mydlinach i czyści płaszcz wzdłuż.

Dział rolniczy.

Choroby i środki odkażenia ziarna siewnego.

Rośliny zbożowe bywają często atakowane przez różne grzybki pasożytnicze. Z pośród chorób roślin zbożowych, najczęściej spotyka się śnieć cuchnącą, głownia, pleśń śniegowa.

Śnieć cuchnąca występuje na pszenicy, w rzadkich zaś wypadkach na życie. Treść ziarna wypełnia się ciemno-brunatnym proszkiem o zapachu śledzia. Przy młocce proszek ten, stanowiący zarodniki choroby, rozsypuje się, zaraża zdrowe ziarno.

Głownie występują w kilku odmianach i atakują żyto, pszenicę, jęczmień, owies, proso, kukurudzę. Głownia ukazuje się już podczas kłoszenia jako czarna lub brunatna masa pyłku, oblepiająca kłos, pozbawiony ziarn, w miejscu których znajduje się ciemny proszek bez zapachu. Na pszenicy i jęczmieniu może występować dwojakiego rodzaju głownia: zwarta albo pyłkowa. Głownia pyłkowa zaraża ziarno podczas kwitnienia w polu, zwarta natomiast przy młocce.

Pleśń śniegowa występuje przeważnie na życie, powodując zamieranie kiełków. Największe jednak szkody wyrządza pleśń śniegowa podczas obfitych opadów śnieżnych, kiedy grubsza warstwa śniegu dłuższy czas leży na zasiewach; po stajaniu śniegu ozimina taka jest jakby pokryta pajęczyną.

Aby uchronić rośliny od tych chorób, należy ziarno siewne zaprawić czyli odkazić, zanim zostanie rzucone do roli. Dla tego celu stosuje się zaprawy mokre lub suche.

Zaprawy mokre.

Formalina bywa używana do odkażenia ziarna w rozcieńczeniu 0,1 procent. W sprzedaży formalina znajduje się 40 proc-wa, dlatego należy użyć $1/4$ litra (kwaterka) na 100 litrów wody. W tym rozczynie moczy się ziarno 15 minut, poczem się przesusza i wysiewa. Zwykle moczą rolnicy ziarno w beczkach. Przy zaprawianiu nasienia pamiętać należy, aby płyn całkowicie zakrywał ziarno i stopień rozcieńczenia i czas zaprawiania był ściśle przestrzegany. Roztwór formaliny może służyć do odkażenia kilku partyj zboża. Ponieważ ziarno odkażone formaliną nie posiada własności trujących, może być przeto użyte do spożycia po wyschnięciu i ulotnieniu się formaliny

Ciecz bordoską jako zaprawę przyrządza się w następ. sposób: w kilku litrach ciepłej wody rozpuszcza się 2 kg. siarczanu miedzi (siny kamień) następnie dopełnia się do 50 litrów czystej wody; w drugiem zaś naczyniu rozpuszcza się 2 kg. wapna gaszonego, poczem tak przyrządzone roztwory zlewamy do jednego naczynia, w którem zaprawia się ziarno, zanurzając w koszyku na 10—15 minut. Potem ziarno się suszy i wysiewa.

Siarczan miedzi jest najstarszą zaprawą, choć nie najlepszą. Na 100 litrów wody bierze się $1/2$ kg. sinego kamienia i w takim roztworze moczy się ziarno 12—14 godzin, ciągle mieszając. Siny kamień należy poprzednio rozpuścić w niewielkiej ilości gorącej wody, — w zimnej wodzie bowiem trudno się rozpuszcza. Po zaprawieniu w roztworze sinego kamienia należy ziarno skropić mlekiem wapiennem (4 kg. wapna palonego na 100 l. wody), poczem, susząc w cieńkiej warstwie, szybko użyć do siewu.

Gorąca woda, używana do zaprawiania ziarna, jest środkiem niezastąpionym przy zwalczaniu głowni pyłkowych pszenicy i jęczmienia. Sposób odkażenia polega na tem, że nasienie w beczkach zalewa się wodą, mającą temperaturę 20 stopni Celzjusza na 4—6 godzin. Napęczniałe nasienie przenosi się następnie do wody o temp. 53 stopni Celzj. na przeciąg 10 minut, ściśle zachowując przez ten czas temp. 53 stop. C. Po upływie 10 minut nasienie niezwłocznie należy przenieść do zimnej wody, dla ochłodzenia. Sposób ten jest uciążliwy, wymaga dokładnego przestrzegania temperatury i czasu.

Zaprawy suche.

„Ziarnik“ jako zaprawa sucha uchodzi za najlepszy środek odkażania nasion. Praktycznie postępuje

TADEUSZ HOSZOWSKI.

Życie za serce.

Po upływie trzech kwadransów znalazł się w jednem z tych najbiedniejszych zaułków podmiejskich, gdzie zasadniczo tylko dwa pojęcia bywają treścią życia jego mieszkańców: nędza i — wódka. Zaszedł pod numer pięćdziesiąty czwarty i czarną poszczypaną i oblepioną brudem bramą wszedł do sieni.

Nie znając mieszkania robotnika, zapukał do pierwszych drzwi na prawo i spytał, gdzie mieszka Swedroń.

Otworzyła mu tęga kobieta o energicznym wyrazie twarzy i posłyszawszy pytanie, obrzuciła go niechętnem, niemal pogardliwem spojrzeniem.

— Swedroń? — powtórzyła. — Drugie drzwi na lewo. Ale tego pijaka nie zastanie pan w domu napewno!

Zatrzasnęła drzwi z pasją.

Kierownik westchnął i zapukał do wskazanych drzwi. Nikt się nie odezwał. Ale słychać było wewnątrz cichy, stłumiony płacz, przerywany słowami modlitwy.

Kierownik słuchał chwilę, wreszcie cichuteńko nacisnął klamkę. Uchylił drzwi i wszedł. Nikt się nie ruszył, nikt tego nie zauważył. Na lewo, pod ścianą paliła się jedna jedyna świeczka; obok na kilku starych workach leżał może dwunastoletni chłopiec z wypiekami na twarzy, mówiący coś w gorączce i wymachujący rękami; przy nim klęczała matka, widać było, ostatkiem sił utrzymująca się, żeby nie runąć. Ona to płakała i modliła się. Troje mniejszych dzieci klęczało obok. Na środku izby stał stół i dwa krzesła, a w przeciwległym kącie szafka. To było wszystko.

Kierownik poczuł, że dzieje się z nim coś dziwnego. Tego się przecież nie spodziewał. Tu słowo „nędza“ nie znaczyło nic, kompletnie nic! To nie było wogóle po ludzku. Tu trzeba było działać — prędko, niezwłocznie.

Postąpił krok naprzód i krząknął. Dzieci krzyknęły przestraszone i zerwały się z klęczek. Matka odwróciła głowę powoli i wpatrzyła się dużemi, okrągłemi oczami w nieznajomego, lecz nie było znać w jej wzroku przestrachu; raczej cichą rezygnację, taką, jaka nie pozwala już nawet reagować na ból, bo — człowiek jest jakby znieczulony...

Ale dwoje najmłodszych dzieci poznało natychmiast kierownika. Momentalnie nastał gwar i radość, ponieważ dzieci oświadczyły matce, że „pan kierownik był zawsze dobry“.

A „pan kierownik“ stał na środku izby i łzy

się w ten sposób, że odważone ilości ziarna i zaprawy „Ziarnika“ sypie się do suchej beczki tak, żeby beczka była wypełniona do połowy. Po nasypaniu ziarna i zaprawy, beczkę toczy się po ziemi przez 5—8 minut. Ziarnika używa się 200 gramów na 100 kg. ziarna.

Uspulun, gernisan, tillantyna należą też do suchych zapraw, jednak niekrajowego pochodzenia.

Instr. roln. A. Mayer.

Gwałtowna zniżka cen zboża.

Nagły spadek cen zboża po żniwach, niespodziewany w kołach rolniczych, podziałał przygnębiająco na producentów. Spodziewano się bowiem, że poziom cen zboża po zbiorach ustali się mniej więcej na 1—18 zł. za 100 kg., tymczasem na rynkach miasteczek prowincjonalnych płacą kupcy 10—12 zł. za 100 kg. żyta, na wsiach zaś często oparują 9 zł. Ceny te stanowią zaledwie połowę najniższych kosztów produkcji. Przypadające w tym czasie terminy spłat różnych należności pieniężnych zmuszają rolników do wyzbywania się zboża za każdą cenę. Dlatego podaż zboża na rynkach jest wielka, kilkakrotnie przewyższająca zapotrzebowanie spożycia. Nic więc dziwnego, że ceny zboża gwałtownie spadły przy nadmiarze zaofiarowania zboża na sprzedaż.

Obiecująca akcja interwencyjna na podtrzymanie cen, — po której rolnicy tyle się spodziewali, — narazie mało skutecznie przeciwdziała spadkowi cen zboża, przypuszczać jednak należy, że działalność swą ujawni później w zdwojonej energji. Choć szkoda, bo po żniwach wysprzedają ziarno najubożsi rolnicy, przetrzymują zaś na okres pomyślniejszych cen wyłącznie zamożniejsi gospodarze i ziemianie. Kredyty zaliczkowe, które wiele mogłyby pomóc, dostarczając potrzebnej gotówki, niestety przy zaciąganiu ich nastręczają wiele trudności biuralistycznych, tak, że rolnicy często z nich rezygnują. Nawet ziemianie z kredytów zastawowych niechętnie korzystają, obawiają się bowiem ściągania zaległości podatku gruntowego, powstałej po 1. października 1931 roku; ostatnio minister skarbu ograniczył ściąganie zaległości tego podatku do $1/4$ ogólnej sumy.

Wywóz zboża zagranicę obecnie jest trudny, zwłaszcza, że zbiory w krajach europejskich tego roku są znacznie lepsze aniżeli w ub. roku. Nawet Francja tego roku pszenicę sprzedaje i to po 14 zł. za 1. centnar, podczas gdy w kraju ustanowił rząd cenę stałą na 40 i pół złotego. Na rynkach w Hamburgu i Rotterdamie płacą za 1 q żyta koło 9 i pół złotego, — jest to właśnie cena, która wpływa na obniżenie poziomu cen zboża w Polsce.

Niedawno skarb państwa przeznaczył 3 miljony zł. na podtrzymanie cen zboża, oczywiście, suma ta jest zbyt skromna, aby zaważyła na ukształtowaniu się i poprawie cen zboża.

Wypada teraz dowodzić rolnikom, by — o ile możności — powstrzymali się z wysprzedażą za bezcen zboża, w każdym bowiem razie, orjentując się w sytuacji na światowych rynkach zbożowych i krajowych, można się spodziewać ustalenia cen zboża na poziomie znacznie wyższym aniżeli dotychczas. Środki państwowe na podtrzymanie cen produktów rolnych dochodzą przecież 100 milj. zł.

A. M.

Dwa sienniki. Marjanna Koch miała sublokatora w osobie Franciszka Jędrysiaka. Gdy się wyprowadzał, popełnił omyłkę i zamiast swego siennika zabrał siennik p. Koch. Ostatecznie ta pomyłka nie byłaby niczem nadzwyczajnem, gdyby nie to, że w sienniku tym było ukrytych 1.700 złotych. Gdzie podział się Jędrysiak, p. Koch nie wie.

Oto skutki przechowywania pieniędzy w domu. Plon ciężkiej wieloletniej pracy w jednej jedynej chwili stracony. Czy tak należało zabezpieczyć swoje oszczędności. Poco przechowywać w domu, zamiast w P. K. O., gdzie ma się zapewnione bezpieczeństwo oraz tajemnicę swych oszczędności. Każdy Urząd Pocztowy, bez względu na miejsce wystawienia książeczki oszczędnościowej wypłaca żądane kwoty.

Książki.

Ks. Dr. Kazimierz Prażmowski: Pokłosie katechetyczne, wskazówki metodyczne dla uczących religji rzymsko-katolickiej w szkołach powszechnych i średnich, Kraków 1933, nakładem autora, stron 18.

Niewielka ta broszurka zawiera: myśli o metodzie, przygotowanie do lekcji, tak lekcyjny i szczegółową autokrytykę jako przegląd metodyczny po lekcji, wreszcie zestawienie literatury katechetycznej i środków poglądnych wszelkiego rodzaju.

Co nam piszą.

Częstochowa. Przez trzy dni bawiła w Krakowie wycieczka inteligencji francuskiej, pod przewodnictwem O. Dassonville, Jezuity ze Strasburga w Alzacji. Towarzyszyła im p. Wanda Ładzina z Warszawy, posłanka na Sejm R. P.

O. Dassonville, bohater wojny światowej, gdzie jako kapelan wojskowy był wielokrotnie odznaczany za męstwo, aż póki, ciężko ranny, nie musiał usunąć się z frontu, postanowił, — spełniwszy w ten sposób służbę względem własnej ojczyzny, — poświęcić się usuwaniu tych uprzedzeń, które dzielą ludzi i narody, i ułatwiać im poznawanie się nawzajem. W tym celu obmyślił i zorganizował tak zwane „Podróże przyjacielskie“

---

ciekły mu po policzkach, duże, jak groch.

Nie wstydził się ich wcale. Drżącą ręką wyciągnął dziesięć złotych i podał matce.

— Niech pani schowa, żeby mąż nie znalazł — rzekł. — Jutro tu przyjdzie lekarz, żeby zbadał syna; lekarz będzie zapłacony, a lekarstwo ja sam potem przyniosę. Niech pani od dzieci nie odchodzi na długo. A na męża też znajdę radę. Tymczasem dowidzenia!

Kobieta nie odezwała się nic, tak była zaskoczona. Trzymała w ręce dziesięć złotych i stała nieruchomo.

Kierownik otworzył drzwi i oglądnąwszy się jeszcze, rzekł do dzieci:

— Bądźcie zdrowe, dziateczki! Jak jutro przyjdę, przyniosę wam coś dobrego do jedzenia!

Odwrócił się w ciemny korytarz i — momentalnie wyraz jego twarzy zmienił się nie do poznania. W progu stał Swedroń.

Patrzyli sobie oko w oko. Oblicze Swedronia wyrażało zdziwienie tak bezgraniczne, że trudno je ubrać w słowa. Słyszał on był ostatnie zdanie, wypowiedziane przez kierownika, a teraz widział wyraźnie dziesięć złotych, leżących na dłoni żony.

Kierownik odezwał się pierwszy, głosem spokojnym, lecz stanowczym i nie znoszącym oporu:

— Panie Swedroń, widzę, że pan jest trzeźwy i że mnie pan rozumie. Przyszedłem tutaj, żeby się widzieć z panem i raz jeszcze przemówić do pańskiego sumienia i uczucia, o ile pan jeszcze jego resztki posiada. Proszę pana, żeby pan przestał pić! zastałem tu nędzę, jakiej niepodobna wogóle opisać i wyobrazić sobie, jeśli się jej naocznie nie widziało. Pan jesteś sprawcą tej nędzy! Dałem żonie dziesięć złotych, żeby kupiła dzieciom jeść. Żeby pan się nie ważył zabrać choćby grosz z tych pieniędzy na wódkę! Jutro przyślę doktora i lekarstwo. Pański syn będzie zdrów. Ale jak się pan jeszcze raz upije, to, bądź pan pewien, ciężka pomsta Boża za cierpienia niewinnych nie minie pana! Dowidzenia!

To rzekłszy, kierownik otworzył drzwi szerzej i wyszedł. Swedroń stał dłuższą chwilę nieruchomo, potem, nie spojrzawszy nawet na nikogo, wybiegł pędem na ulicę, wołając:

— Pa-nie... pa-nie... kierowniku...

Odpowiedziała mu głucha cisza. Kierownik odszedł już był daleko, a ulice były puste; tylko gdzieś za trzecim rogiem szła powoli stara żebraczka o kuli i słysząc wołanie, zamruczała:

— Stary Swedroń zwarjował już z wódki, ani chybi; to jego głos! Na taki mu koniec przyszło! —

— A ja go chciałem... pomyślał Swedroń i zwalił się na ziemię, jakby był naprawdę pijany i może pierwszy raz w życiu płakał, jak dziecko... Koniec.

(Voyages d'amitié), z Francji do rozmaitych krajów. Odbył ich już parę, niewiadomo jednak, czy byłby teraz wybrał się do Polski, gdyby nie p. Ładzina.

Ta niestrudzona krzewicielka wiadomości o kraju naszym we Francji, autorka książki o Jasnej Górze p. t. „**La Montagne Lumineuse**", rozchodzącej się po francusku w setkach egzemplarzy, dopóty jeździła po wszystkich większych i mniejszych miastach Francji, wygłaszając tam odczyty o naszej ojczyźnie, dopóty zachęcała i zaciekawiała wszystkich, aż doprowadziła do tego, że wybrali się do Polski.

Przybyło ich około 80 osób, w tem kilkunastu księży, kilkanaścioro młodzieży akademickiej płci obojga, a pozatem ludzie wszystkich sfer, wojskowi, adwokaci, doktorzy, kupcy, nauczycielki i rentjerki ze wszystkich stron Francji, od północy aż do południa; była nawet jedna pani z kolonij francuskich w Afryce, w Kairze.

Pojechali najpierw do Zakopanego, zwiedzali z zajęciem kościoły i zabytki Krakowa, najbardziej wszakże zaciekawiła ich Wieliczka, jako coś, czego nie widuje się nigdzie indziej na świecie. W wigilję zaś święta Matki Boskiej, w poniedziałek po południu wyruszyli do Częstochowy.

— Od tej chwili — mówił O. Dassonville w swem przemówieniu powitalnem na dworcu częstochowskim — podróż nasza zmienia charakter. Nie jest to już „podróż przyjacielska", ale pielgrzymka. Poznaliśmy już część waszego kraju, byliśmy w górach, ale nie tam był szczyt naszej wycieczki. Najwyższy jej punkt znajduje się tu, na Jasnej Górze. —

Mówiąc o wspólnej czci obu narodów dla Matki Chrystusa, zauważył z uśmiechem, że Matka Boska z Lourdes to mała dziewczynka w porównaniu z sędziwym wiekiem Królowej Korony Polskiej, a zakończył nawiązując do uroczystego powitania, jakie zgotowała im na dworcu publiczność, a w którem wzięło udział dwóch powstańców: przywódca powstania na Górnym Śląsku i staruszeczek, weteran z 1863 roku. Ten zwłaszcza wzbudził podziw i zaciekawienie gości francuskich; pokazywano sobie z szeptem zdumienia wyszytą srebrem datę na jego epoletach.

— Pierwszy — to raz w życiu — zaznaczył O. Dassonville — zdarza mi się uścisnąć ze czcią dłoń powstańca.

...Szczęśliwy naród, który nie zaznał nigdy, co to „powstanie o niepodległość ojczyzny!...

Potem zabrała głos p. Ładzina, która drżącemi ze wzruszenia słowami zwróciła się do X. Dziekana Częstochowskiego, stojącego na czele powitalnego komitetu. — Skończyłam swoje zadanie, doprowadziłam ich tu, do stóp Jasnej Góry i teraz ich wam oddaję. To, nad czem pracowałam lata, spełniło się nareszcie. Wy ich poprowadźcie dalej.

Istotnie, pochód uszykował się, poprzedzony przez orkiestrę; rozwinięto sztandar francuski i wszyscy, wślad za kompanjami, których chorągwie powiewały daleko na przedzie, — ruszyli przez szeroką aleję, ciągnącą się środkiem miasta, wprost ku Jasnej Górze.

Ściemniało się już, gdy pochód wstępował w bramy klasztoru. Rozbrzmiał głos dzwonu, ale głuszyły go prawie zupełnie okrzyki powitalne: „Niech żyje Francja", na które Francuzi niezmordowanie odpowiadali „Vive la Pologne", a niektórzy nawet po polsku wymawiali dość poprawnie: „Niech żyje Polska!"

I w tym dniu i nazajutrz, gdziekolwiek ukazała się ta gromadka poprzedzona trójkolorowym sztandarem, wszędzie witowano na jej cześć. Gdy auta, wiozące gości francuskich, zjeżdżały z góry, wieśniaczki wrzucały im przez okno pęki poświęcanych ziół.

W dzień Wniebowzięcia o szóstej rano, O Dassonville odprawił w Cudownej Kaplicy prymarję, w czasie której wszyscy prawie uczestnicy wycieczki przystąpili do Komunji. św. Do Mszy św. służyło dwóch najstarszych panów z wycieczki, jeden z nich, o siwym wąsie i żołnierskiej postawie, choć Francuz, ale o polskiem nazwisku, wnuk emigranta, powstańca z 1831 r. Następnie całe towarzystwo wzięło jeszcze udział w sumie, odprawionej na otwartem powietrzu, u szczytu murów, przez X. Biskupa Kubinę. U stóp ołtarza dziesiątki pięter ponad placem, który zaległy gęsto, głowa przy głowie, wielotysięczne rzesze ludu, — zamigotał żywemi barwami w sierpniowem słońcu czerwono-szafirowo-biały sztandar francuski, a dokoła niego gromadka przybyszów, którzy z tej wysokości, jakby z kamiennego gniazda spoglądali pierwszy raz w życiu na polskę równinę.

Popołudniu odprawiono jeszcze dokoła klasztoru na wałach drogę krzyżową, a wieczorem wycieczka odjechała do Warszawy, żegnana gorąco przez miejscowych i przez kilka osób z krakowskiego komitetu, które im towarzyszyły aż do Częstochowy.

Zamieniono mnóstwo wyrazów sympatji, mnóstwo serdecznych przyrzeczeń pisywania do siebie nawzajem. Młodzież szczególniej ogromnie się zaprzyjaźniła między sobą. Czy ta przyjaźń potrwa? Przyszłość okaże. W każdym razie stało się to, czego pragnął twórca wycieczki.

— Chcemy naturalnie poznać wasz kraj — mówił — ale przedewszystkiem — zaznaczał to i powtarzał kilkakrotnie — **chcemy poznać duszę polską**, o to nam głównie idzie.

Tę duszę polską pokazaliśmy im z najlepszej strony. Miejmyż nadzieję, że tak nawiązanej przyjaźni pobłogosławi Matka Boska Częstochowska! A. S.



Konsekracja JE. Ks. Biskupa Niemiry. JE. ks. Bisk. Niemira (w środku) w towarzystwie konsekratora JE. ks. Bisk. Bukraby i współkonsekratorów Ich EE. Ks. Ks. Biskupów Tomczaka i Dembka oraz JE, ks. Biskupa (grecko-katol.) Czarneckiego w procesji do katedry na konsekracje.

Piekary Wielkie (Śląsk). Katowicki Związek S.M.P. na doroczny zlot druchen w Piekarach zaprosił S.M.P. żeńskie z całej Polski. Przybyły tedy druchny z całej Ojczyzny w liczbie około 7.000, ze Śląska przeszło 1.000, panie z patronatu i księża patronowie (blisko 250).

W Szarleju i Piekarach ozdobiono okna wizerunkami Matki Boskiej Piekarskiej oraz portretami króla Jana Trzeciego, ku uczczeniu 250-tej rocznicy odsieczy Wiednia. Sobieski zatrzymał się z hufcami w Piekarach i tu się modlił przed cudownym obrazem Matki Boskiej, prosząc o zwycięstwo. Sztandary o barwach papieskich i narodowych, kilka bram powitalnych z odpowiedniemi napisami przy kościele, figura Sobieskiego na koniu z napisem „250".

Pierwszy dzień zlotu upłynął pod znakiem sportu. Drugiego przybył Ks. Biskup Adamski, z relikwjami św. Stanisława Kostki. Przy otwarciu zlotu przemówienie wygłosił Ks. Biskup, reprezentant wojewody Grażyńskiego, p. wizytator Zajączkowski i inni. Referat o wyprawie Sobieskiego pod Wiedeń miała p. Dmochowską. Z udziałem Ks. Biskupa obradowały sekcje: wychowania religijnego, oświatowa, społeczno-zawodowa i sportowa.

W godzinach popołudniowych ruszył wspaniały pochód druchen na sypany tuż, tuż nad granicą Kopiec Wyzwolenia dla upamiętnienia 250-tej rocznicy odsieczy Wiednia. Tu delegacje Związków złożyły przywiezione ze sobą grudki ziemi, manifestując w ten sposób nierozerwalne zespolenie Śląska z Macierzą. Wieczorem po obchodach kalwaryjskich i kazaniu, odbyła się przepiękna procesja ze świecami, trwająca przeszło godzinę, rozciągnięta na długiej przestrzeni, zakończona w kościele błogosławieństwem Najśw. Sakramentem. u Ostatniego dnia, w niedzielę, defiladę przyjął Ks. Prymas Hlond wraz z Ks. Biskupem Adamskim, poczem ruszyła procesja z Cudownym obrazem z kościoła na Kalwarję, gdzie ks. Kardynał celebrował sumę pontyfikalną. Popołudniu na boisku w Szarleju dożynki śląskie oraz występy druchen bawiły publiczność.

Była to manifestacja religijno-narodowa, bezinteresowna, wzniosła i olbrzymia.

Przybyły też wycieczki młodzieży żeńskiej z Czechosłowacji i Niemiec.

Staniątki k. Krakowa.

Z początkiem listopada br. rozpocznie się w ochronce SS. Służebniczek N. M. P. w Staniątkach 5-ciomiesięczny kurs gospodarstwa domowego dla dziewcząt. Warunki przyjęcia, oraz bliższe informacje poda Zarząd ochronki w numerach wrześniowych „Dzwonu".

Z Polski.

Nawrócenie posła japońskiego. 14 b. m. o g. 1. zawiadomiono telefonicznie Ks. Nuncjusza Marmaggiego, że poseł japoński, ś. p. Hirouki Kawai, złożony ciężką chorobą, walczy już ze śmiercią. Nuncjusz, którego łączyły węzły przyjaźni z chorym, udał się do sanatorjum w Otwocku. W toku rozmowy poseł oświadczył gotowość przyjęcia Chrztu św., którego zaraz udzielił Ks. Nuncjusz, nadając mu imię Franciszek. Poseł Kawai wyraził swą wielką radość i pokój ducha. Cieszył się niezmiernie, że został katolikiem, przepraszał otaczających go za wszystko, cokolwiek złego uczynił i umierał wprost jak święty. O g. 8-ej wieczorem tego dnia już nie żył.



Francuscy lotnicy Codos i Rossi przelecieli przez Atlantyk. W Marsylji witano ich owacyjnie. Na fotografji: Rossi, konstruktor aparatu Ludwik Bleriot i Codos.

Znane już w Krakowie, lekcje zbiorowe gimnazjalne dla młodzieży żeń. i męs. prowadzą profesorowie z pełnemi kwalifikacjami; nauka obejmuje program I. kl. nowego typu, a także kl. IV—VIII wedle dawnego typu. Ceny przystępne. Tylko dla chrześcijan. — Adres: **M. Rynek I. 6. II. p.**, informacje w g. 8—12 i 15—18.

Uroczystości ku czci Królowej Jadwigi, zapowiedziane na dzień 17 września br., odbędą się dopiero 24 września br.

Nalepki propagandowe Akcji katolickiej na święto Chrystusa Króla według pomysłu i rysunku artysty malarza F. Klemińskiego z Poznania przedstawiają silną męską rękę, symbol czynu, dzierżącą wysoko krzyż jako symbol wiary katolickiej, na tle promiennej aureoli. Tło dolne obrazka stanowią masy katolickie, kroczące z zwycięskim okrzykiem na ustach i krzyżem w ręku na krucjatę przeciwko nowoczesnemu pogaństwu. Całość symbolizuje zbiorowy czyn katolicki — czyli Akcję katolicką i dostosowana do tegorocznego hasła: »Walki z nowoczesnem pogaństwem«. U dołu rysunku napis: »Bóg Panem i celem naszym«.

Tygodnik »Antena«, poświęcony zagadnieniom życia, kultury i literatury, wyróżnia się wybitnie nastawieniem katolickiem i patrjotycznem i wielkiem przywiązaniem do kultury narodowej. Skuteczna to i dziś potrzebna przeciwwaga »Wiadomości Literackich«, okrzyczanych spowodu swego liberalizmu i komunizowania. Katolicka inteligencja winna czytać i popierać »Antenę«.

Generał Baden Powell (czyt. pauel), założyciel i naczelnik skautingu (harcerstwa) bawił w Gdyni, witany przez władze i harcerzy. Towarzyszyła mu wycieczka angielskich skautów.

Tendencyjne kłamstwa czy złośliwe napaści? Agencja »Iskra« podała wiadomość, że władze kościelne, (t. j. Ks. Arcybiskup wileński), zabroniły umieszczenia popiersia ś. p. Ks. Biskupa Bandurskiego przed kościołem w Białymstoku. Tymczasem ani do Ks. Arcybiskupa ani do Kurji Wileńskiej nikt nie zwracał się o pozwolenie na ustawienie popiersia ś. p. Ks. Biskupa Bandurskiego. Jakże wobec tego wygląda komunikat »Iskry«, a zwłaszcza złośliwe i obelżywe komentarze do tego komunikatu, podane przez pewne pisma?

Związek S. M. P. diecezji częstochowskiej urządził ostatnio 11 zlotów okręgowych, w których razem wzięło udział blisko 15.000 druchen i druhów. Rekolekcje zamknięte odbyły się w Wieluniu (100 osób), Częstochowie (323 osoby). W przysposobieniu rolniczem pracuje przeszło 200 zespołów (dużo poletek lnu). Zorganizowano też inne praktyczne kursy.

Ze świata.

Pielgrzymek jubileuszowych było w lipcu 146 (5395 osób). Najwięcej pielgrzymek przybyło ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn. (37), Czechosłowacji (22), Francji (18), Anglji (13), Niemiec (10), Austrji (8) i Szwajcarji (6). Z pośród bardziej egzotycznych (z innych kultur) pielgrzymek wymienić należy pielgrzymki z Tunisu, Egiptu, Marokka i Australji.

Niezwykły dar. Jedno z ludożerczych plemion Nowej Gwinei, przyjąwszy niedawno wiarę katolicką, postanowiło zaznaczyć swe oddanie się Ojcu św. przez ofiarowanie mu jednego z najpiękniejszych dawnych ołtarzy, który był obciągnięty skórą sześciu zjedzonych ludzi. Ojciec św. kazał umieścić go w muzeum misyjnem w Lateranie.

Nowy prymas Hiszpanji ks. arcybiskup Goma, otrzymuje częste listy z pogróżkami za napiętnowanie w swym liście pasterskim masonerji jako winowajczyni materjalnej i moralnej nędzy Hiszpanji. W jednym piszą, iż pomimo stałej ochrony księdza Prymasa przez młodzież katolicką, »dni jego są już policzone«. Minister sprawiedliwości zarządził przeciw niemu dochodzenie w sprawie ogłoszonego przez niego wezwania do biernego oporu wobec wrogiego religji prawodawstwa. W związku z tem oczekiwane jest ogłoszenie wspólnego listu pasterskiego wszystkich biskupów Hiszpanji, oświadczających swą solidarność z wystąpieniem Prymasa Hiszpanji.



Sułtan marokański Moulay Yussef w towarzystwie syna Mulay Hassan'a przybył do Francji na odpoczynek przez pewien czas. Tymczasem w Marokku Francuzi walczą z tubylcami.

Marszałek Balbo i jego eskadra wróciły w triumfie do Rzymu. Przyjęcie było świetne i podobne do dawnego triumfalnego pochodu rzymskich wodzów.

Z wojska do klasztoru. W Medjolanie złożył śluby zakonne były oficer armji włoskiej dr. Apuzzo, który wstąpił do klasztoru Karmelitów. Na uroczystości był obecny przedstawiciel ministra spraw. wew., generałowie, członkowie sądu wojskowego oraz liczni wyżsi oficerowie.

Kongres katolickiego szkolnictwa średniego w Hadze w swej rezolucji stwierdza, że podstawą katolickiego szkolnic-

wa średniego jest encyklika »Divini illius magistri«. Nowe przejawy w metodach wychowawczych są dopuszczalne jedynie wtedy, jeżeli wolne są od teorji niezgodnych z nauką Kościoła. Nie wykluczając żadnego systemu szkolnictwa średniego, uważa nauczanie klasyczne za bardziej pożądane, jako lepiej nadające się dla kształtowania elity intelektualnej i społecznej, która potrzebna jest zarówno Kościołowi jak i społeczności. Życzeniem jednak jest kongresu, ażeby wykształcenie klasyczne bardziej miało na celu głębię niż rozległość kształcenia i stosowało się do słusznych wymagań nowoczesnego społeczeństwa.

Komuniści niemieccy rozwijają ożywioną działalność mimo ustawicznych prześladowań władz. W więzieniach hitlerowcy torturują ich i mordują, a ogłaszają o — samobójstwach.

Najazd żydowskich nudystów. Wielu zbiegłych z Rzeszy niemieckiej emigrantów rozpoczęło szerzyć w Czechosłowacji zabronioną w Niemczech »kulturę nagości«. Z kawiarń praskich wielu uciekinierów żydowskich zrobiło sobie ośrodki propagandy pornograficznej literatury i pornograficznych obrazków. Założyli oni w Pradze towarzystwo popierania kultury nagości, które zakupiło teren pokryty lasem, gdzie członkowie i goście stowarzyszenia mogą przebywać całkiem nago. Prasa żąda surowych zarządzeń przeciwko tym »importowanym obyczajom«. W czasach husytyzmu w Czechach istniała tam sekta adamitów, którzy też chodzili nago. Żyżka wódz husytów stracił ich okrutnie na stosie. — Obecnym nagusom przydałoby się wygarbowanie skóry.

Przeciw bezwartościowej tandencie biskup Linzu w Austrji, ks. dr. Gföllner, wydał osobne rozporządzenie, nakazując usuwać z kościołów figurki z wosku i gipsu, sztuczne kwiaty. Bardzo dobitnie podkreślił, że przedmioty kultu należy nabywać nie w miejscach masowej produkcji, lecz u artystów. — U nas w dodatku produkcję i handel dewocjonaljami objęli żydzi i my nie wstydzimy się u nich kupować.



Niedoszły prezydent Kuby, gen. Albert Herrera, który należał do zaufanych obalonego prezydenta Machado, zaginął bez wieści.

W Syjanie (Azja) przeciw cesarzowi Prachatipokowi, którego władzę ograniczono po rewolucji w r. 1923 szerzy się znów ruch powstańczy. — Dawniej czczono cesarza syjańskiego jako boga. — Tak mijają bóstwa i bóstewka w lódzkich ciałach. Czasami nazywają się tylko dyktatorami i zadowalają się stawianiem pomników za życia.

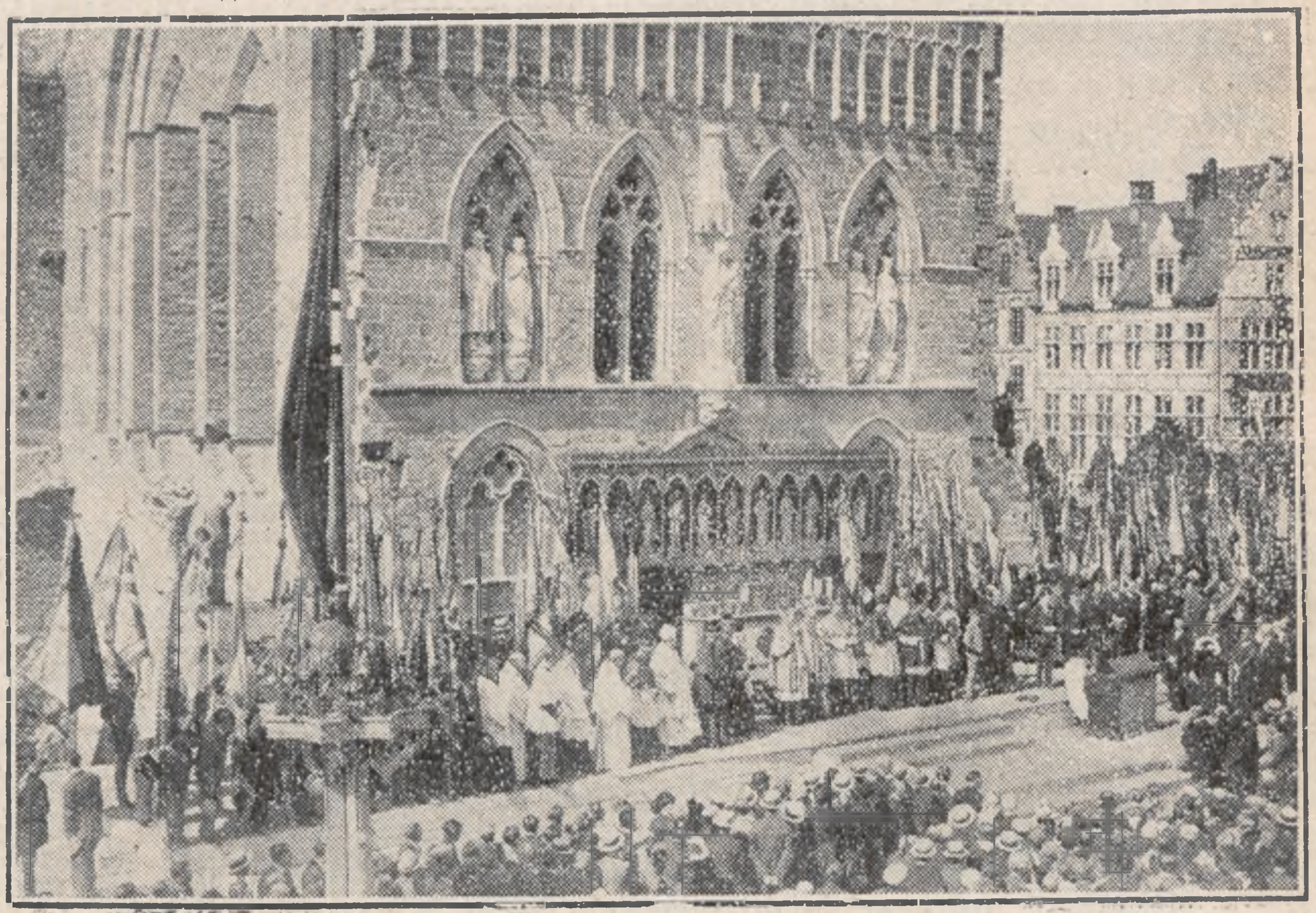
Prezydent wyspy Kuby, Machado (czyt. macziado) uciekł przed rewolucją za granicę. Zostawił olbrzymie długi. Otwarty bunt przeciw niemu rozpoczął oddział artylerji, który ostrzeliwał pałac prezydenta. Wojsko, na którem się opierał zawiodło, podobnie policja; pokazało się, że na bagnetach nie można długo się opierać. Ludność mściła się mordami na wielu jego zwolennikach, zwłaszcza szpiegach. — Prezydentem tymczasowym obrano b. min. oświaty Cespedes'y Ortiz'a. — Machado udaje się do Niemiec, gdzie mu stosunki odpowiadają.

Prez. Roosevelt przeprowadza stanowczą akcję rządu w celu uniemożliwienia na przyszłość, żeby robotnicy otrzymywali głodowe płace. Spożycie i zużytkowanie wytworów przemysłowych nie wzrośnie, póki masy będą bez pracy i bez dochodów.

OD REDAKCJI.

W następnym numerze ukaże się dodatek: **Młodzież**.

Prenumeratorowi z Chełma Lubel. — dziękujemy za uwagi. Z powieścią w feljetonie zaszedł niespodziewamy kłopot i dlatego nie mogliśmy dotychczas drukować wedle zapowiedzi.



Z uroczystości na pamiątkę zwycięstwa pod Ypres w Belgji. Pochód przed odbudowanym kościołem, obok także odbudowany ratusz.

Rzeczy ciekawe.

Pieszo z Władywostoku do Polski. Przez Stołpce przekradł się do Polski z Sowietów osobnik, który po wylegitymowaniu go przez K. O. P., okazał się jeńcem austrjackim z czasów Wielkiej Wojny, wziętym do niewoli w Karpatach w 1915 roku. Jak się okazało, jest to niejaki Pioto z Wiednia, który pieszo przybył do Polski z Władywostoku.

Niezwykły jubilat. W Gröbming (w Austrji) obchodził 40-lecie kapłaństwa emer. proboszcz ks. Juljusz Wallig, ślepy i głuchy od szeregu lat. Mimo to odprawia Mszę św. (według stałego formularza), interesuje się żywo wypadkami codziennemi, „czyta" pilnie dzienniki w ten sposób, że pomagający mu wodzi ręką kaleki po stole, pisząc nią słowa gazety.

Dla świeckiej inteligencji. W sferach uniwersyteckich wiedeńskich rozpoczęto szerzyć myśl stworzenia ośrodków klasztornych dla ...świeckich według reguły św. Benedykta. Chodzi o mężczyzn z inteligencji, żyjących w celibacie.

Przychylając się zaś do próśb katolickiego związku akademickiego w Berlinie OO. Benedyktyni postanowili założyć tam nowy swój klasztor.

Książka „Wojna powietrzna 1936" w 100 tys. egzemplarzy rozeszła się po Niemczech. Opisuje zwycięską wojnę Francji, zakończoną jej katastrofą od samolotów angielskich. Pobożne życzenie Niemiec!

We wsiach rosyjskich niema chleba, a włościanie z powodu ciężkiego przednowka masowo przyjeżdżają do miast, gdzie wzamian za ziemniaki starają się nabyć chleb. Władze zabroniły zakupywania chleba w miastach przez włościan.

Wspaniała Hagia Sophia w Konstantynopolu, ta najpiękniejsza w południowo-wschodniej Europie świątynia jest bardzo poważnie zagrożona. Meczetowi, przerobionemu z dawnego kościoła chrześcijańskiego, grozi zawalenie, ponieważ jeden z czterech filarów, na których opiera się wielka kopuła, został podmyty przez źródła podziemne.

Apostolstwo świeckich w Japonji uzyskało w Tokio na uniwersytecie katolickim kursy trzyletnie dla przyszłych kierowników Akcji Katolickiej.

120 osób zmarło z głodu w pustyni. Grupa Somalisów, złożona ze 130 osób, wśród których było wiele kobiet i dzieci,

wędrująca z Somali włoskiego w okolicę Kenyi, zabłąkała się w pustynnej okolicy, skutkiem czego niemal wszyscy wymarli z głodu i pragnienia. Kilku zaledwie zdołało się uratować. Opowiadają wstrząsające szczegóły tej tragicznej podróży w Afryce.

Dom zdrowia dla opiumistów, świeżo poświęcony w Itchang prowadzą franciszkanie. Pierwsi chorzy walczą z nałogiem już od dwóch miesięcy i zakonnicy są bardzo zadowoleni z rezultatów kuracji. Najgorsze są pierwsze dni, najtrudniej jest namówić palaczy do poddania się kuracji. Jednak franciszkanie ufają w pomoc Bożą i mają nadzieję, że straszny ten nałóg zdołają wyplenić.

W ciężkiem położeniu znajduje się obecnie duchowieństwo anglikańskie w Ameryce, setki duchownych bądź nie ma wcale posad, bądź też nie otrzymuje poborów przez długie miesiące w związku z obecnym kryzysem gospodarczym. Natomiast katolicy dbają o swych duchownych.

W Meksyku w stanie Sinaloa, odkryto bajecznej wydajności „placery" złote, które, sądząc z dotychczasowych wyników przemywań złotodajnego piasku, będą najbogatszemi żyłami złotemi na całym świecie i pozostawią daleko za sobą kopalnie południowo-afrykańskie. Setki i tysiące poszukiwaczy fortuny udało się już do El Chilar, gdzie znajdują się złoża złotodajne. Podobno udało się już niektórym poszukiwaczom znaleźć samorodki złote wagi kilku gramów.

Król rumuński ma szczęście. Podszedł nieostrożnie pod ogień karabinu maszynowego i kilka kul gwizdnęło mu koło uszu.

Poszukują pracy.

Ojciec 5-ga drobnych dzieci bez pracy, wyrzucony z mieszkania na pole zwraca się do serc litościwych o pomoc. Łaskawe datki uprasza się kierować do Administracji Dzwonu Niedz.

Uczciwe małżeństwo znajdujące się w skrajnej nędzy przyjmie stróżowstwo za mieszkanie bez dopłaty lub jakąkolwiek pracę. Zgłoszenia do „Dzwonu" pod bezdomni.

Starsza służąca do wszystkiego z dobrem gotowaniem poszukuje pracy od zaraz. Ma dobre polecenia. Zgłoszenia: Marja Ziębianka, Kraków, św. Krzyża 7. m. 6. I. p.

Osoba starsza inteligentna przyjmie opiekę nad starszą chorą panią, jako dochodząca, zna dobrze krawieczyznę, warunki skromne. Zgłoszenia: Kraków, ul. Lelewela l. 9. m. 6.

Która bezdzietna rodzina zechciałaby przyjąć na obiady biedną dziewczynkę? Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Dzwonu".

Maszynowy haft (biały i kolorowy) mereżki i endel — bardzo tanio wykonuje M. P. (Wiadomość w Administracji Dzwonu).

Poszukuję stróżostwa, albo jakiejkolwiek pracy. Zgłoszenia Władysław Skotniczy, Kraków-Podgórze, ul. Traugutta l. 15.

O łóżeczko dziecięce, choćby bardzo zniszczone, prosi uboga rodzina; przez Administrację „Dzwonu".

Żarty

Oko za oko.

A: Dlaczegóż pan nie wyciągasz wędki, ryba już dawno się złapała
B.: Niech poczeka, ja na nią godzinę czekałem.

U chorego wuja.

— Wujciu! zapisałeś mi co? — pyta siostrzeniec.
— Chory: Tak! zapisałem ci całe tysiąc złotych, ale będą ci wypłacone dopiero po twojej śmierci, żebyś ich nie zmarnował.

Przed zamknięciem numeru.

W Estonji ogłoszono stan wyjątkowy, skierowany przeciw organizacjom faszystowskim i komunistycznym.

W Austrji udaremniono zamach hitlerowców na życie kanclerza Dolfussa i kilku ministrów.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.–	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.